

Bilans dokonań — perspektywy współpracy

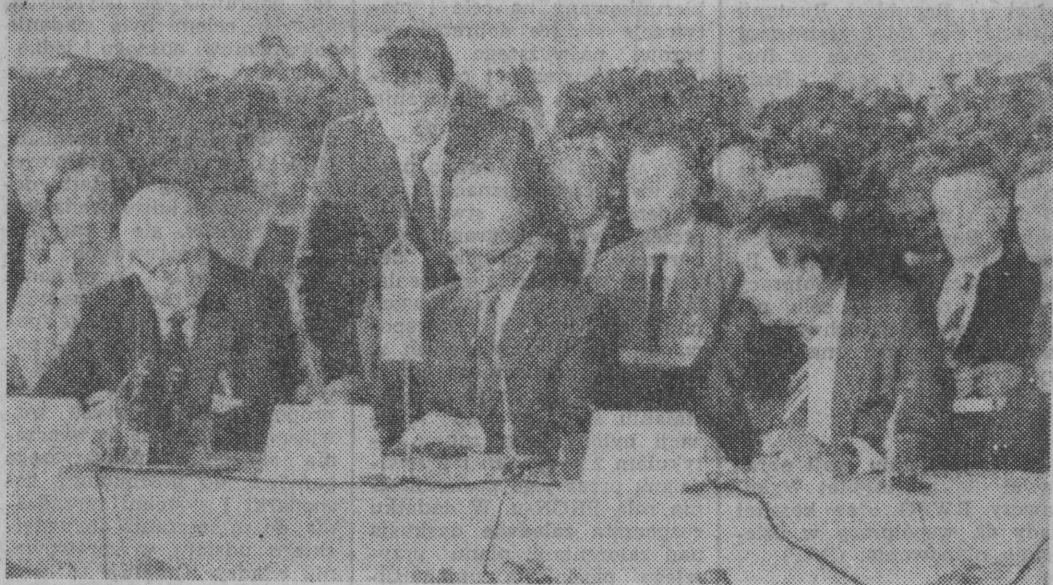
WARSZAWA (PAP) — 27 bm. zakończyła obrady 40 sesji RWPG. W toku 3-dniowej dyskusji dokonano wnikliwej oceny działalności Rady w okresie, jaki upłynął od ubiegłorocznej moskiewskiej narady gospodarczej na najwyższym szczeblu i od poprzedniej sesji w Hawanie. Wytyczono zadania na następne lata. Omówiono zostały wyniki koordynacji narodowych planów gospodarczych na lata 1986—90. Sesja zaakceptowała „program współpracy krajów członkowskich w zakresie oszczędności i racjonalnego wykorzystywania zasobów materialnych do 2000 r.”.

Przebieg 40 sesji potwierdził, że głównym kierunkiem rozwoju państw RWPG w nadchodzących latach powinna być zdecydowana orientacja na maksymalne wykorzystanie intensywnych czynników wzrostu gospodarczego. Stąd też w poszczególnych wystąpieniach wiele mówiono o problemach przyspieszenia postępu naukowo-technicznego, racjonalnym wykorzystaniu zasobów surowcowych, materiałowych i energetycznych, o konieczności doskonalenia współpracy.

Warto tu podkreślić, że przygotowywany jest obecnie projekt kompleksowego programu postępu naukowo-technicznego krajów członkowskich RWPG na 15—20 lat. Jego celem jest szybkie osiągnięcie przez państwa członkowskie jak najlepszych wyników w elektronice, kompleksowej automatyzacji, energetyce atomowej, stosowaniu nowych materiałów oraz w biotechnologii.

Na zakończenie obrad 40 sesji przedstawiciele poszczególnych delegacji podpisali następujące porozumienie: o wielostronnej współpracy w dziedzinie opracowania zasad i organizowania specjalizacji i kooperacji produkcji tzw. elastycznych systemów produkcyjnych dla przemysłu i ich szerokiego zastosowania w gospodarce narodowej; generalne porozumienie o wielostronnej współpracy w wykorzystaniu sprężonego i skroplonego gazu jako paliwa silnikowego dla transportu. Podpisano również konwencję o zdolnościach prawnej, przywilejach i imunitetach RWPG oraz dokument o zatwierdzeniu umowy o współpracy między RWPG i Ludową Republiką Mozambiku.

ciąg dalszy na str. 2



Na zakończenie obrad 40 sesji RWPG podpisano protokół z posiedzenia sesji oraz szereg innych istotnych dokumentów. CAF — Radkiewicz — telefoto

Wystąpienia na pożegnalnym przyjęciu: W. Jaruzelskiego N. Tichonowa

SZANOWNI TOWARZYSZE PRZYJACIELE!

Dobiegł końca 40-te posiedzenie sesji Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Osiągnięto w pełni zakładane cele. Potwierdziło naszą jedność i wolę wspólnych działań. Obecność na tej sesji delegacji z różnych kontynentów

— od Europy po Afrykę, od Ameryki Łacińskiej po Wschodnią Azję — wymownie świadczy jak głębokim, postępowym przemianom uległ współczesny świat. Państwa socjalistyczne oraz rosnąca grupa państw o socjalistycznej orientacji łączą

SZANOWNI TOWARZYSZE!

W imieniu wszystkich delegacji przybyłych do Warszawy dla udziału w pracach 40 sesji RWPG poświęćmy wyraz Komitetowi Centralnemu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Lu-

dowej, osobiste wam, towarzyszy Jaruzelski, głęboką wdzięczność i uznanie za serdeczne przyjęcie, za duży wkład towarzyszy polskich w zapewnienie pomyślnych obrad sesji. Znajdując się w Warszawie, oczekujemy zadowolenie

ciąg dalszy na str. 2

ciąg dalszy na str. 2

WAKACJE pełne muzyki

„Gazeta” w roli współorganizatora

INFORMACJA WŁASNA

Jest swoistym fenomenem, że właśnie woj. suwalskie od kilku lat zdobywa sobie rozgłos jako teren, gdzie coraz lepiej rozwija się działalność koncertowa. Zaczęło się w Giżycku, gdzie w 1978 roku niezwykle uduchowione Organowe. Wtedy właśnie miłośnicy muzyki odkryli, że w tam-

tejszym Kościele Ewangelickim znajduje się bardzo dobry instrument, który może być wykorzystywany do działalności koncertowej. Znany budowniczy i konserwator organów Zygmunt Kamiński autorytatywnie potwierdził tę opinię. „Dyspozycja głosowa umożliwia wykonywanie dzieł wybitnych mistrzów różnych okresów od muzyki dawnej do współczesnej”.

I stało się. To będą już kolejne VIII Giżyckie Koncerty Organowe. Podobnie jak w poprzednich siedmiu sezonach, znowu, w każdą niedzielę o godz. 19.00 dzieła wybitnych

ciąg dalszy na str. 3

Sesja WRN w Suwałkach

Jak nadrobić opóźnienia w „mieszkaniówce”

INFORMACJA WŁASNA

Głównym tematem wczorajszej Sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w SUWAŁKACH była ocena realizacji planu uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego w okresie 5 miesięcy br. W obradach, które prowadził przewodniczący WRN — EDWARD SMOŁA, uczestniczyli: członek Rady Państwa — HENRYK STAWISKI, prezes WK ZSL — KAZIMIERZ KOZIOL, przewodniczący WK SD — JERZY GRYSKO, sekretarz KW PZPR — WIESŁAW KOŁODZIEJSKI i STANISŁAW SAWICKI.

Wprowadzeniem do dyskusji było wystąpienie wojewody — Kazimierza Jabłońskiego. Nawiązał on do ubiegłorocznych zadań w budownictwie mieszkaniowym; zostały one wykonane pomyślnie. Suwalskie znalazło się w czołówce województw, które w

1984 r. uzyskały najwyższy przyrost oddanych do użytku mieszkań w budownictwie uspołecznionym (na tysiąc mieszkańców). Nie oznacza to, że realizacja planu w ciągu całego roku przebiegała bez zastrzeżeń. Cechowała go nieregularność w przekazywaniu

budynków. Konsekwencją tego było również nieprzygotowanie właściwego frontu robót na I kwartał br.

ciąg dalszy na str. 3



Potop na skrzyżowaniu ulic nie opodał „Barci”.



Samochody utknęły w wodzie.

Fot. M.S.

Ekspresem...

COS DO ŁOŻKA

Jednym z czołowych producentów bielizny polskiej jest fabryka „Nadzieja” w Suwałkach. W ciągu pięciu miesięcy bieżącego roku uszyło tu ponad 11 tys. kompletów bielizny pościelowej z tkanin m.in. z białostockiej „Fast” i towarzyszącej „Narut”.

ciąg dalszy na str. 3

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

MAGAZYN

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 149 (10 538)

Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 28.06.1985 r.

Nakład 215.400

Cena 8 zł

Wojewódzki Konwent Wyborczy w Łomży

Po poniedziałkowym posiedzeniu przedstawicieli sygnatariuszy PRON i Prezydium RW PRON ukonstytuował się Wojewódzki Konwent Wyborczy w Łomży w składzie: przewodniczący: Edward Wróbel — przewodniczący Rady Wojewódzkiej PRON i Zarządu Oddziału Wojewódzkiego PAX; zastępcy: Mieczysław Czerniawski — zastępca przewodniczącego WRN, sekretarz WK ZSL, Cecylia Sobolewska — zastępczyni przewodniczącego WRN, sekretarz WK SD; sekretarz: Jerzy Baczewski — członek Prezydium WKPP; zastępca przewodniczącego MRN, zastępca kierownika Wydziału Polityczno — Organizacyjnego KW PZPR.

Członkowie: Stanisław Baginski — wiceprezes WK ZSL, rolnik, Władysław Borkowski — wiceprzewodniczący WK SD, emeryt, Mieczysław Brzezicki, członek Prezydium

ciąg dalszy na str. 3

Rada Krajowa PRON uchwaliła deklarację przed wyborami do Sejmu PRL

WARSZAWA (PAP) — Rada Krajowa PRON na posiedzeniu 27 bm. uchwaliła deklarację przed wyborami do Sejmu. Jej tekst opublikowany będzie za kilka dni. Obowiązek opracowania tego dokumentu jest jednym z kilku ważnych zadań, nałożonych na ruch odrodzenia mocą obowiązującej od maja br. nowej ordynacji wyborczej do Sejmu. Deklaracja stanowić będzie podstawę ogólnonarodowej dyskusji nad węzłowymi zagadnieniami rozwoju kraju i u-

macniania socjalistycznego państwa. Debata na forum Rady Krajowej nad kształtem merytorycznym deklaracji poprzedziła dłuższą pracę zespołu wyłonionego przez Prezydium RK. Uwzględniono też wnioski z tekstu wniosków i zastrzeżenia uczestników ogólnopolskiego spotkania młodych działaczy PRON-u, ak-

zzeniu deklaracji wyborczej przedstawił w imieniu zespołu redakcyjnego wiceprzewodniczący RK Józef Kukulka.

Z litery i ducha nowego prawa wyborczego wynika jasno, że PRON zdobył ustawowe podstawy spełnienia czołowej roli w całym procesie wyborczym — powiedział.

W czasie prac nad projektem deklaracji przed wyborami do Sejmu trzeba było przeprowadzić szerokie konsultacje z różnymi środowiskami społecznymi. Pojawiały się liczne rozbieżności poglądów przedstawicieli przez przedstawicieli sygnatariuszy i

ciąg dalszy na str. 2

Po ulewie stulecia Popołudnie grozy

INFORMACJA WŁASNA

Tego nikt się nie spodziewał. Przedwczoraj nad miastem tuż po godz. 15 rozszalał się żywioł. — Spadło 91 milimetrów wody — mówi dyżurny synoptyk IMGW w Białymstoku — CZESŁAW ROSA. Notujemy opady dobowe od 1950 r. Takich jeszcze nie było. Podejrzewam, że to największa ulewa od co najmniej 100 lat. Dla porównania — w środę w Olstynie spadł 1 milimetr wody, w Suwałkach — 4, w Kętrzynie — 8.

— To był surowy dzień. Awarie prądu usuwamy jeszcze dzisiaj — powiedział Jan Burdek — dyżurny Rejonu Dyspozycji Mocy. Pospłyły się one lawinowo. Podczas burzy wysiadło 390 stacji transformatorowych. Większość w Białymstoku. W godzinach 15.30—18 w ciemnościach tonęło 2/3 miasta. Bez prądu zostały Antoniuk i Centrum. Drugi etap awarii nastąpił o godz. 19, gdy „wysiadły” Fasty, Staro-

siejce, Dobryńsk, Wasilków, Sochonie, Zednia.

NIE WYTRZYMAŁ MOST na Białce przed skrzyżowaniem ul. Sienkiewicza z Al. 1 Maja. Pod naporem rwących potoków powstała kilkumetrowa wyrwa. Woda rozmyła szereg chodników w różnych częściach miasta. Zalała piwnice i mieszkania. — Nasze brygady — mówi Marian Dobryński — z

ciąg dalszy na str. 2

Serdecznie dziękujemy!

Wczorajsze wydanie „Gazety Współczesnej” dotarło do Czytelników z kilkugodzinnym opóźnieniem. Przepraszamy, ale to nie nasza wina. Najważniejsze, że „Gazeta” ukazała się i dotarła do kiosków. Wielka w tym zasługa pracowników Biura Gazetowego BZGraf. oraz wścieklej pomocy strażaków i ekip MPO. Jesteśmy im wdzięczni za zaangażowanie, ofiarność i zrozumienie potrzeb Czytelników. Dziękujemy!

REDAKCJA

Dziś otwarcie XI Igrzysk LZS

Białystok gości młodych sportowców

Dziś, 28 bm. o godz. 17 na stadionie Zwierzynieckim w Białymstoku odbędą się otwarcie XI Ogólnopolskich Igrzysk LZS Młodzieży Szkół Rolniczych, Leśnych i CZS „SCh”. Od piątku do niedzieli około 2000 sportowców walczyć będzie na 12 obiektach Białegostoku (w 9 dyscyplinach).

Każdy sport ma swą specyfikę, ale zawsze chodzi o wykazanie kunsztu i talentu. Przez trzy dni XI Igrzysk można będzie zobaczyć zawody lekkoatletyczne, zapasnicze, igrzyska, zmagania piłkarzy ręcznych. Wszystkim kibicom i uczestnikom XI Ogólnopolskich Igrzysk życzymy dobrych rezultatów oraz wielu niezapomnianych przeżyć.

A oto, gdzie rozegrane zostaną poszczególne pojedynki Lekkoatletyka — stadion w Zwierzyniecu, początek o godz. 10; podnoszenie ciężarów — hala WOP, początek godz. 9; sporty obrotowe — stadion Włókniarza w Wasilkowie, początek godz. 9; tenis stołowy — hala AMB (ul. Wołodyjowskiego 1), po-

czątek godz. 9; zapasy — SP nr 5 (ul. Kamienna 13), początek godz. 9.30; koszykówka dziewcząt — hala Jagiellonii (ul. Jurowiecka 21), początek godz. 9; koszykówka chłopów — SP 9 (ul. Sucha 2), początek godz. 9; piłka ręczna dziewcząt — boisko SP 22 (ul. Konopnickiej 3), początek godz. 9; piłka ręczna chłopów — boisko AMB (ul. Mickiewicza 1), początek godz. 9; siatkówka dziewcząt — SP 15 (ul. Choroszewska), początek godz. 9; siatkówka chłopów — sala ZSH-Ek. (ul. Bema 5) i SP 1 (ul. Słowackiego), początek o godz. 9; igrzyska — obiekt Włókniarza (ul. Antoniuk Fabryczny), początek godz. 9.

(t.et)

LATO '85

Czas relaksu i wojaży

INFORMACJA WŁASNA

W najbliższą sobotę kilkaset tysięcy dzieci i młodzieży otrzyma świadectwa. Rozpoczynają się wakacje — po dziesięciu miesiącach śledzenia nad książkami i zeszytami, zasłużony wypocinek.

Już w kwietniu zapadły decyzje kto i gdzie wyjeżdża. Tak się ułożyło, że najczęściej jeden miesiąc dzieci spędzają na koloniach bądź obozach, na czasach z rodzicami, czasami u dziad-

ków na wsi. Oczywiście będą i tacy uczniowie, którzy przez wakacje pozostaną w miejscu zamieszkania.

Oblicz się, że w naszym regionie ze wszystkich form zorganizowanego wypoczynku skorzysta blisko 160 tys. dzieci i młodzieży (zaspokoi się 60 proc. potrzeb). Jak co roku głównym koordynatorem, organizującym i finansującym letnie wakacje, jest resort oświaty.

Tłoczno nad jeziorami

Suwalszczyzna od lat przyciąga młodych turystów. I tym razem w niektórych miejscowościach wszystkie placówki oświatowe będą zamienione na ośrodki kolonijne i obozowe. Kuratorium Oświaty i Wychowania w Suwałkach liczy, że z tegorocznego wypoczynku skorzysta 80 tys. dzieci (połowa to mieszkańcy woj. suwalskiego).

Wśród przyjeżdżających nad suwalskie jeziora będą uczniowie ze Śląska i województw ościennych. Ruciane-Nida, Mikołajki, Giżycko, Węgorzewo — będą znów najpopularniejsze. Sporo namiotów pojawi się nad Wigim i w Ełku. Już dziś wiadomo, że np. w Rybnie będą zorganizowane 22 placówki wypoczynku, a na terenie świątyni Późnizna wypoczną będzie 2300 uczniów.

Oprócz kolonii przewiduje się dużo obozów. Najpopularniejsze to: żeglarskie i plecionurkowe. W Suwałkach wypoczną będą młodzi artyści-amatorzy, a w Bęczkach uczniowie poznający swą „W Polskę” wyruszą obozy wędrownie.

ciąg dalszy na str. 3



Pogoda

DZIŚ — zachmurzenie duże z wielokrotnymi przejaśnieniami. Przelotne opady deszczu. Temperatura maksymalna — 16 do 18 stopni, minimalna — od 8 do 10 stopni. Wiatr słaby, okresowo umiarkowany, zachodni.

JUTRO — miejscami przelotne deszcze, temperatura bez większych zmian.

MIENIENY — Leona i Ireneusza. (mip)

Bilans dokonania — perspektywy współpracy

Ciąg dalszy ze str. 1

Wystąpienie Wojciecha Jaruzelskiego na zakończenie obrad 40 sesji RWPG

Zamykając obrady przewodniczący 40 sesji RWPG i sekretarz KC PZPR, przewodniczący Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski powiedział:

Kończymy 40 posiedzenie sesji Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Z satysfakcją pragnę podkreślić, że obrady przebiegały w duchu socjalistycznego internationalizmu, wzajemnego zrozumienia i zgodności wobec podstawowych zadań stojących przed krajami socjalistycznymi.

Oceniliśmy — jak się u nas mówi — „blaski i cienie” wyników naszej współpracy, osiągnięcia, ale i problemy, które nie znalazły jeszcze pełnego, pomyślnego rozwiązania.

Potwierdził, że obecny etap rozwoju wymaga przezwyciężenia ekstensywnego podejścia i osiągnięcia radykalnej intensyfikacji metod gospodarowania.

Zadania, jakie wspólnymi siłami musimy rozwiązywać, zostaną skonkretyzowane w wieloletnim programie współpracy naukowo-technicznej. Ale już dziś podpisaliśmy porozumienie o współpracy nad elastycznymi systemami produkcyjnymi, techniką przyszłości.

Doprowadzenie wszystkich zamierzeń do pomyślnego rozwiązania — mówił dalej Wojciech Jaruzelski — będzie wymagało uporczywych wysiłków, a także ulepszenia metod i mechanizmów dwustronnej współpracy. Jest to wysocy odpowiedzialne zadanie dla Komitetu Wykonawczego RWPG i właściwych organów każdego z naszych krajów.

Oceniliśmy dotychczasowe wyniki koordynacji planów na lata 1986—1990. Stwierdzamy, że wykonano dużą i wielce pożyteczną pracę. Określono kierunki i uzgodniono przedsięwzięcia rozwoju wiel-

ostronnej współpracy w wielu dziedzinach. Ale widzimy również, że nie są jeszcze wykorzystywane w pełni głębokie rezerwy jakie może i powinna stanowić konsekwentna specjalizacja oraz rozszerzenie kooperacji między przedsiębiorstwami, kombinatami, instytutami naukowo-badawczymi naszych krajów.

Sesja przyjęła odpowiednie zalecenia w tym zakresie.

Aprobowała także rozwój stosunków z krajami nieczłonkowskimi RWPG. Będziemy również współdziałać z innymi państwami rozwijającymi się.

Podtrzymujemy pryncypialny kurs krajów RWPG — podkreślił mówca — na równoprawnej, wzajemnie korzystnej współpracy ze wszystkimi państwami świata.

Dlatego też, ze względu na rangę podejmowanych na naszym posiedzeniu spraw, na ich międzynarodowe znaczenie, proponuję wystąpić z wnioskiem o potraktowanie komunikatu z 40 sesji RWPG jako oficjalnego dokumentu 40 sesji Zgromadzenia Ogólnego i Rady Gospodarczej i Społecznej ONZ.

Potwierdził, że jeszcze naszą solidarność z państwami Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej w ich walce przeciw imperializmowi, neokolonializmowi i rasizmowi, potępiając w szczególności zastosowaną przez Stany Zjednoczone blokadę ekonomiczną Republiki Nikaragui.

W wystąpieniach poszczególnych delegacji wskazano na niebezpieczeństwo dalszego wysiłku zbrojeniowego, zwłaszcza objęcie nimi przestrzeni kosmicznej. Wyrażono ostrą ocenę polityki Stanów Zjednoczonych oraz niektórych innych państw NATO.

Wojciech Jaruzelski wyraził następnie serdeczne podziękowanie przewodniczącym i członkom delegacji krajów członkowskich RWPG, a także Socjalistycznej Federacji Republiki Jugosławii za owocny wkład w pomyślnie przeprowadzenie sesji.

Pozwólcie mi także wyrazić

podziękowanie — powiedział — naszym gościom, przedstawicielom Angielskiej Republiki Ludowej, Demokratycznej Republiki Afganistanu, Jemskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Laotańskiej Republiki Ludowej, Republiki Nikaragui i Socjalistycznej Etiopii za ich udział w pracach 40 posiedzenia sesji, za wysoką ocenę współpracy i działalności Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

Dziękuję Sekretariatowi Rady i wszystkim, którzy przyczynili się do przygotowania i sprawnego przebiegu 40 sesji.

Na zakończenie niech mi wolno będzie podziękować za wyrażane tutaj uznanie, pozdrowienia i życzenia dla Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Rządu i narodu polskiego. Będą one wspierać i umacniać nas w pracy nad dalszym rozwojem socjalistycznej Polski, nad pogłębieniem bratnich więzi z całą wspólnotą naszych narodów.

Wystąpienie Constantina Dascalu na zakończenie obrad 40 sesji RWPG

Zgodnie z zasadami przyjętymi w RWPG, kierownictwo nad pracami rady w okresie do następnego — 41 sesji RWPG przejął Socjalistyczny Komitet Rumunii. Przewodniczący delegacji tego państwa, członek Politycznego Komitetu Wykonawczego KC RPK, premier rządu SSR Constantin Dascalu wystąpił w imieniu uczestników warszawskiej sesji RWPG.

Na wstępie mówca wyraził jednomyślną ocenę uczestniczących w sesji delegacji, że w pełni osiągnęła ona postawione cele.

Podsumowując pozytywne wyniki w zakresie realizacji uchwał narady gospodarczej państw członkowskich RWPG na najwyższym szczeblu, sesja podjęła ważne decyzje, mające na celu zapewnienie intensyfikacji współpracy ekonomicznej i naukowo-technicznej między naszymi kra-

jami, ucylenie jej jeszcze bardziej efektywną. Znaczenie obecnej sesji polega także i na tym, stwierdził mówca, że podjęte uchwały i konkretne zadania w zakresie rozwoju wzajemnej współpracy, dwu- i wielostronne porozumienia przygotowane do podpisania, mają i powinny efektywnie sprzyjać naszym krajom w pomyślnym zakończeniu bieżącej 5-letniej, a szczególnie w opracowaniu oraz realizacji planów społeczno-ekonomicznego rozwoju każdego kraju na lata 1986—1990.

Istotnym warunkiem realizacji naszych uchwał jest przestrzeganie terminów ustanowionych przez nas dla opracowania przez organa RWPG odpowiednich propozycji, przygotowanie uzasadnień techniczno-ekonomicznych, opracowanie i podpisanie porozumień o współpracy. W taki sposób będziemy mogli zapewnić również owocne wyniki naszego przyszłego spotkania — 41 sesji w Bukareszcie.

W imieniu wszystkich delegacji uczestniczących w 40 sesji Rady Constantin Dascalu wyraził następnie szczególne wdzięczność Komitetowi Centralnemu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Radzie Ministrów PRL oraz osobiste i sekretarzowi KC PZPR, towarzyszy Wojciechowi Jaruzelskiemu za szczególną uwagę i troskę o wszystkie delegacje na tym posiedzeniu, a także za niezwykle dobre warunki stworzone im w tym okresie. Jednocześnie — powiedział — wyrażamy naszą jednorodną wdzięczność towarzyszywoi Wojciechowi Jaruzelskiemu za to, że jako przewodniczący sesji kierował naszymi pracami, co bezpośrednio przyczyniło się do jej pomyślnego przeprowadzenia i osiągnięcia istotnych rezultatów.

W imieniu wszystkich uczestników 40 sesji RWPG mówca wyraził także KC PZPR, Radzie Państwa i Radzie Ministrów, pracownikom narodowej polskiej i mieszkaniowej Warszawy oraz wszystkim sukcesom w budownictwie społecznym i w rozwoju kraju.

Jednocześnie serdecznie podziękował wicepremierowi, stałemu przedstawicielowi PRL w RWPG, przewodniczącemu Komitetu Wykonawczego RWPG, Januszowi Obodowskiemu za jego pracę w okresie minionym od czasu 39 sesji, a także sekretarzowi Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, jego zastępcę, pracownikom Sekretariatu RWPG, wszystkim tym, którzy swą działalnością przyczynili się do dobrego przygotowania, organizacji i przeprowadzenia sesji.

Kończąc pracę naszej sesji — stwierdził dalej mówca — mam zaszczyt w imieniu Rumunskiej Partii Komunistycznej, sekretarza generalnego partii, prezydenta republiki, towarzysza Nicolae Ceausescu oraz w imieniu Rządu Socjalistycznej Republiki Rumunii zaprosić was do uczestnictwa w czerwcu 1986 roku w Bukareszcie w 41 sesji Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

Równocześnie zapewnił, że gospodarze uczynią wszystko co w ich mocy, aby przyszła sesja Rady w Bukareszcie kontynuowała rozpoczętą linię umacniania współpracy naszych krajów w celu pomyślniej realizacji uchwał narady gospodarczej na najwyższym szczeblu.

W trzecim dniu sesji obradował także Komitet Wykonawczy RWPG oraz komitet Rady ds. współpracy w dziedzinie planowania. (PAP)

Odloty delegacji zagranicznych

W godzinach popołudniowych pożegnano serdecznie delegacje państw członkowskich RWPG oraz delegację państw-obszerników, opuszczając Polskę po 40 sesji RWPG. Delegację Związku Radzieckiego z członkiem Biura Politycznego KC KPZR, przewodniczącym Rady Ministrów ZSRR — Nikołajem Tichonowem żegnali członkowie najwyższych władz z I sekretarzem KC PZPR, prezesem Rady Ministrów — gen. armii Wojciechem Jaruzelskim.

W każdej dziedzinie współpracy, w każdym wielkim zadaniu, jakie mamy do wykonania — wszędzie sięgamy do wypróbowanego środka pomnażania naszych sił — do naszej jedności na bazie zasad marksizmu-leninizmu, socjalistycznego internationalizmu.

Przed dwoma miesiącami w Warszawie podpisany został protokół o Przyjaźni i Pomocy Wzajemnej, który nosi imię tego miasta.

Jak podkreślił wtedy sekretarz generalny Komitetu Centralnego KPZR towarzysze Michaił Gorbaczow, Układ Warszawski zapewnił wszystkim nam możliwość tworzenia pokojowej pracy, zapieczętowania nieetykietą granic, na trwałym zamknął drogę wojennym pretendentom do panowania nad światem.

Nasza jedność, działalność naszych wspólnych organizacji, nie są skierowane przeciw nikomu. W sprawach międzynarodowych konsekwentnie kroczymy kurem pokoju i równoprawnej współpracy ze wszystkimi, którzy ze swej strony wykazują gotowość ku temu.

Imperialistycznej polityce wysiłku zbrojeń, ingerencji w sprawy wewnętrzne innych państw przeciwstawiamy szeroki program działań na rzecz umocnienia bezpieczeństwa międzynarodowego, przeciwdziałania groźbie wojny, bronią prawa każdego narodu do samodzielnego określania drogi swego rozwoju.

Będziemy nadal umacniać jedność i zwalność krajów wspólnoty socjalistycznej, pogłębiać naszą wszechstronną współpracę, ściśle więzi przyjaźni między naszymi narodami.

Pozwólcie na zakończenie życzyć wszystkim delegacjom, które uczestniczyły w 40 sesji RWPG, pomyślnie realizacji ich ważnych uchwał, życzyć rokwitów i pomyślności socjalistycznej Polsce, dobrego zdrowia i sukcesów towarzyszywoi Jaruzelskiemu, całemu polskiemu kierownictwu (PAP)

Rada Krajowa PRON uchwaliła deklarację przed wyborami do Sejmu PRL

Ciąg dalszy ze str. 1

Deklaracja ma być takież znaczenie międzynarodowe. Zawiodą się na niej z pewnością zewnętrzni przeciwnicy Polski i socjalizmu, jak również ci niechętni, którzy pod firmą rzekomo polskich interesów służą imperialistycznej strategii konfrontacji międzynarodowej. Sprawi ono natomiast radość przyjacielom Polski i socjalizmu, którzy znajdują w niej wyraz pogłębienia się procesu stabilizacji stosunków i spokoju społecznego w naszym kraju.

Dyskusja ogniskowała się wokół poprawek stylistycznych, których celem było nadanie dokumentowi nośnego i jednoznacznego charakteru oraz uniknięcia szumnych deklaracji, obietnic na wyrost, zbędnego verbalizmu. Z aprobatą odniesiono się do programowego i politycznego kształtu deklaracji, która adresowana jest do wyborców, ale i zarazem do władz państwowych; wytyczyła zadania przyszłemu Sejmowi, ale również wszystkim obywatelom, całemu społeczeństwu. Nasz ruch — powiedział Andrzej Lewiński z Gdańska — stał się źródłem propozycji konkretnych rozwiązań, wiodących do tworzenia silnego, demokratycznego państwa, do przebudowy gospodarki i systemu zarządzania, do rozszerzenia obywatelskiego udziału w sprawowaniu władzy. Znajduje to również odbicie w treściach deklaracji.

Liczni dyskutanci zwracali uwagę na tę część deklaracji, która wypowiada się w doniosłej sprawie odrodzenia moralnego narodu. Walka o to trwa codziennie — podkreślano. Nie można zamykać oczu na wszelkie zło społeczne.

Projekt deklaracji wyborczej PRON — powiedział przewodniczący Zarządu Oddziału PAX w Olsztynie Jan Chłosta — obejmuje sprawy najważniejsze dla Polski i dla każdego z nas. Nie zawsze uświadamiamy sobie, że reforma gospodarcza oraz nowa ustawa o systemie rad narodowych i samorządu tery-

torialnego, realizowane w całości, oznaczają w praktyce dokonywanie się w Polsce procesów społecznych o historycznym wymiarze.

W dyskusji wskazano, że spotkania z kandydatami na posłów i dyskusja nad deklaracją muszą uzmysłowić społeczeństwu, iż bezpowrotnie kończy się czas budowania socjalizmu w Polsce w oparciu o koncepcję łatwej industrializacji, że zamknięta została epoka ekstensywnego gospodarowania.

Uczestnicy obrad mocno podkreślili znaczenie zawartych w deklaracji konieczności odbudowania autorytetu pracy, gdyż między zszansa, jaką daje dobry program, a jej spełnieniem, znajduje się wielka praca. Wśród zagadnień szczególnie poruszonych w dyskusji na pierwsze miejsce wybiły się kwestie budowy mieszkań. Jak wiadomo, eksperci z kręgu ruchu odrodzenia opracowali szczegółowy program budownictwa mieszkaniowego, przedstawiając jego założenia na forum rządowym. Tego problemu — podkreślano — ruch odrodzenia musi szczególnie pilnować.

Z kolei sekretarz generalny RK PRON, Jerzy Jaskiernia przedstawił informację o pracach Komitetu Wykonawczego i Prezydium RK w ostatnim czasie oraz zgłosił kilka propozycji organizacyjnych. Zapropował uzupełnienie wakujących 7 miejsc w składzie Rady Krajowej. Decyzja Rady do jej składu dokooptowani zostali: Zbigniew Cierpka — wiceprzewodniczący OPZZ, Antoni Dragan — przewodniczący RN ZSP, prof. Mariusz Gulczyński — przewodniczący komisji społecznego dialogu, porozumienia i konsultacji RK PRON, Tadeusz Witold Młynicki — przewodniczący CK SD, Zbigniew Obidowski — przewodniczący rady programowej Forum Młodego Pokolenia, Jerzy Szmajdzki — przewodniczący ZG ZSMP, Zbigniew Zieliński — prezes PZKS. W skład Prezydium RK PRON wszedł Zbigniew Cierpka.

W BZM zanotowaliśmy jak dotąd 80 dużych przecieków w dachach — poinformował Tadeusz Filon — z-ca dyrektora. W 10 budynkach zalane są piwnice, w 3 — wyściada instalacja elektryczna. Tam, gdzie było to możliwe, wodę już wypompowaliśmy.

Straż Pożarna interweniowała 47 razy. Zgłoszeń w

od potencjów w BUDYNKU PZU. Z pewnością gorąco tam będzie jeszcze przez najbliższe kilka dni. Do godz. 17 przyjęto ponad 100 zgłoszeń o zalanych mieszkaniach i piwnicach. Likwidatorzy od rana wyruszyli do miasta na szacowanie szkód, ale Oddział Miejski PZU zatrudnia ich tylko kilku, toteż potrzebna będzie pomoc z innych placówek. Dyrektor Oddziału Miejskiego — Tadeusz Rymaszewski zapewnia, że wszystkie zgłoszone szkody, zgodnie z przepisami, zostaną oszacowane najpóźniej w ciągu siedmiu dni.

Z pewnością oszacować też trzeba będzie szkody wyrządzone przez ulewę w rolnictwie.

Zywiolowej klęski na polach nie stwierdzono, ale gwałtowne opady wywrzuciły straty przede wszystkim na niższych położeniach plantacji ziemniaczanych i buraczanych. Duże szkody, podobne do powodziowych, stwierdzono na łakach w dolinach rzek, które

zostały kompletnie zalane. Dotyczy to m.in. takich gmin jak Dobrzyń, Górków, Michałowo, Ząbów, Łapy, Turowo, Kościelna, Brąsk. W wielu miejscach wyległy zboża, głównie jęczmień, ale również — żyto i pszenica, a nawet owies.

Milicja również nie miała spokoju. W pierwszym odruchu, gdy zalewała woda, gąsienic — zaszkodził wódz wódz wódz tam dzwonił. Przebiegali do komisariatów, aby móc skorzystać z telefonu, prosili o interwencję. Funkcjonariusze z I Komisariatu kierowali ruchem w okolicach nowego dworca PKS, gdzie powstało potężne, nieprzejezdne rozlewanie.

Niecodzienna ulewa połączona z gradobiciem wywołała szkody wśród mieszkańców, a także niestety wśród niektórych służb odpowiedzialnych za funkcjonowanie wielu dziedzin życia. Trzeba przyznać jednak, że choć już no fakcie, ludzie wzięli wiele wysiłku w jak najszybsze likwidowanie jej skutków.

STYKUSZ BARSKI
TOMASZ KALINOWSKI
POL. MAKER SOCHA

Wystąpienia na pożegnalnym przyjęciu W. Jaruzelskiego

Ciąg dalszy ze str. 1

historycznie i klasowo warunkowana, wzajemna bliskość. Nasze państwa nie należą do utuczonych kosztów innych narodów bankierów czy rentierów. Większość z nich doznała imperialistycznego wyczerpania i poniżenia.

Wysilił, że narodów, ofiarnością klasy robotniczej pod kierownictwem partii komunistycznych i robotniczych osiągnęły one w historii krótkim czasie wielki awans społeczny i cywilizacyjny. Tego dorobku sił postępu i socjalizmu podważyć się nie da.

Nie oznacza to, że nie mamy problemów trudnych, wymagających rozwiązania. Prawie wszystkie nasze kraje są przyczyn historycznych były opóźnione w rozwoju, często głęboko zafasowane. Znamy także młodych lat przypadła na usuniecie spustoszeń, jakie przyniosła wojna, na przewyższenie ponurego dziedzictwa kolonializmu.

W tym miejscu podkreślić trzeba z całą mocą, że rozpoczynając nowy, rewolucyjny rozdział swych dziejów i po dzień dzisiejszy, każdy z naszych krajów mógł i może liczyć na międzynarodową pomoc Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Cała socjalistyczna wspólnota stanowi dla każdego z jej członków niezawodną podparcie.

Stosunki między naszymi państwami wzniesione są na fundamentalnych zasadach marksizmu-leninizmu. Socjalistyczne budownictwo we współczesnych warunkach — to organiczna jedność narodowych celów i międzynarodowych ideałów.

Postanowienie suwerenności każdego kraju, wzajemne zaufanie i wzajemna pomoc, są nierozłączne od leninowskiej zasady odpowiedzialności każdej partii komunistycznej i robotniczej przed własnym narodem, a jednocześnie przed międzynarodowym ruchem robotniczym, przed siłami światowego postępu.

TOWARZYSZE!

Minął rok od moskiewskiej narady gospodarczej państw członkowskich RWPG na najwyższym szczeblu. Obecnie podsumowaliśmy pierwszy etap realizacji jej kompleksowych, dalekosiężnych ustaleń. Wyduła się strategiczny horyzont naszego planowania gospodarczego. Kryształowa się program współpracy w nauce i technice sięgający XXI wieku.

fronte toczy się również ostra walka klasowa.

Siosując elementy wojny ekonomicznej i technologicznej, imperializm pragnie zablokować cywilizacyjno-przemysłowy rozwój socjalizmu, utrudnić proces przechodzenia do wyższych form gospodarki intensywniej.

Znajduje to także wyraz w tzw. selektywnym podejściu do poszczególnych krajów. Wbrew normom współzależności międzynarodowej trywne są porozumienia, stosowane wobec formy dyskryminacji. Wobec Polski oznacza to nadal bezprawne restrykcje, powodujące poważne straty i utrudniające dla narodu trudniejsza.

Taką taktykę imperializm obiera również wobec wielu państw rozwijających się, walczących o umocnienie swej niezawisłości, o prawo do suwerennego dysponowania własnymi zasobami, o wyzwolenie się z neokolonialnego i finansowego jarzma.

Kraje socjalistyczne opowiadają się konsekwentnie za ustanowieniem systemu międzynarodowego bezpieczeństwa ekonomicznego, który chroniłby między państwowe stosunki w tej dziedzinie od doradczych, instrumentalnych nacisków politycznych. Z tą myślą Polska wystąpiła ze znana, przyjęta przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych inicjatywą w sprawie budowy środków zaufania ekonomicznego.

Przeciwiamy się stanowczo wszelkiej obcej ingerencji w wewnętrzne sprawy naszych krajów. Ale nie odgradzamy się od nikogo. Nasza integracja nie jest wymierzona przeciw komukolwiek. Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej wystąpiła niedawno do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej z inicjatywą nawiązania roboczych kontaktów między obu organizacjami. Działając w duchu porozumienia, szukamy — niezależnie od tego, co nas dzieli — punktów styku, które wzajemnie korzystnych rozwiązań.

TOWARZYSZE!

Minął rok od moskiewskiej narady gospodarczej państw członkowskich RWPG na najwyższym szczeblu. Obecnie podsumowaliśmy pierwszy etap realizacji jej kompleksowych, dalekosiężnych ustaleń. Wyduła się strategiczny horyzont naszego planowania gospodarczego. Kryształowa się program współpracy w nauce i technice sięgający XXI wieku.

Oceniliśmy pozytywnie stan zaawansowania koordynacji narodowych planów gospodarczych na lata 1986—1990. Dostrzegamy jednak dalsze, niewykorzystane jeszcze możliwości pogłębienia integracji naszych gospodarek. Główne rezerwy to rozwój specjalizacji i kooperacji, rozszerzenie bezpośrednich więzi społeczno-produkcyjnych, zwłaszcza między przedsiębiorstwami i placówkami naukowo-badawczymi, wymiana godnych uupowszechnienia doświadczeń. W tej sferze sformułowane zostały odpowiednie zalecenia dla organów rady.

Przed nami nowe, spójne wyzwania współczesności — naukowe, technologiczne, demograficzne i ekologiczne. Nasza wspólnota ma wielki potencjał intelektualny i materialny, może więc im sprostać poprzez koncentrację sił i środków na głównych kierunkach działania, a przede wszystkim w drodze zdecydowanego przyspieszenia postępu naukowo-technicznego oraz zasadniczego usprawnienia mechanizmu funkcjonowania socjalistycznej gospodarki. Z dużym zainteresowaniem przyjeżdżamy zmierzając w tym kierunku śmiało inicjatywy Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, jej sekretarza generalnego MICHAŁA SIERGIEJEWICZA GORBACZOWA.

W Polsce, zgodnie z uchwałą IX Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, wdrożyliśmy i stale doskonalimy nowe ekonomiczne mechanizmy. Nasz główny cel, to wprowadzenie jej na drogę intensywnego rozwoju. Jest to warunek realizacji naszych planów, w tym zwłaszcza najbliższego planu 5-letniego, którego założenia są przedmiotem ogólnospołecznych konsultacji. W usprawnianiu i umacnianiu działalności RWPG widzimy jeden z podstawowych czynników powodzenia naszych zamierzeń. Zrozumiałe jest więc zainteresowanie naszego społeczeństwa postępem i skutecznością procesów integracyjnych.

W dziedzinie integracji dokonano już wiele. Ale nie mało jeszcze pozostaje do zrobienia. Wyniki posiedzenia 40 sesji dają dobrą podstawę do dalszej pracy. Przyczynia się one niewątpliwie do przyspieszenia rozwoju gospodarczego naszych krajów, do umocnienia ich jedności. Podjęliśmy szereg ważnych decyzji. Teraz sprawa główna — to ich konsekwentna realizacja.

TOWARZYSZE!

W imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, dziękuję Wam za serdeczne słowa skierowane do polskich gospodarzy tego spotkania, za przyjaźnielską, twórczą, konstruktywną atmosferę, jaką towarzyszyła naszej wspólnej pracy.

N. Tichonowa

Ciąg dalszy ze str. 1

z postępu osiągniętego przez ludzi pracy bratniej Polski, pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na drodze budowy nowego społeczeństwa, w przeciwnieństwie trudności w kraju, będących skutkiem wrogich działań antysocjalistycznych sił antynarodowych.

Zyczymy polskim ludziom pracy sukcesów w budownictwie socjalistycznym, w dalszym umacnianiu władzy ludowej w kraju.

Mamy wszystkie podstawy, aby pozytywnie ocenić wyniki warszawskiej sesji RWPG. Uczyniliśmy kolejny ważny krok na drodze realizacji strategicznego kursu wytyczonego przez bratnie partie na naradzie gospodarczej w Moskwie na szczeblu najwyższym.

Przedkresłowaliśmy szereg konkretnych zagadnień związanych z przyspieszeniem rozwoju społeczno-gospodarczego na bazie postępu naukowo-technicznego.

Określiłmy poczynania mające na celu intensywną mobilizację rezerw naszej współpracy w szczególności w zakresie rozwoju kooperacji produkcyjnej, umocnienia współdziałania na rzecz wszechstronnego oszczędzania paliw, surowców i materiałów.

Podpisaliśmy ważne porozumienia przewidujące zespolenie naszych wysiłków w sferze kompleksowej automatyzacji produkcji oraz efektywniejszego wykorzystania gazu ziemnego zamiast paliwa motorowego.

Uchwały nasze mają ważne znaczenie gospodarcze oraz głęboki sens społeczny. Uważamy, iż postęp naukowo-techniczny winien przede wszystkim służyć człowiekowi. W tym dobitnie przejawia się humanizm socjalistycznego ustroju społecznego.

Pozwólcie, drodzy Towarzysze, że wzmiankę to:

- za dalszy, pomyślny i wszechstronny rozwój naszych krajów;
- za braterską przyjaźń i współpracę naszych partii, państw i narodów;
- za zdrowie i pomyślność przewodniczących delegacji oraz wszystkich naszych drogiej gości;
- za pokój i socjalizm!

N. Tichonowa

Ciąg dalszy ze str. 1

z postępu osiągniętego przez ludzi pracy bratniej Polski, pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na drodze budowy nowego społeczeństwa, w przeciwnieństwie trudności w kraju, będących skutkiem wrogich działań antysocjalistycznych sił antynarodowych.

Zyczymy polskim ludziom pracy sukcesów w budownictwie socjalistycznym, w dalszym umacnianiu władzy ludowej w kraju.

Mamy wszystkie podstawy, aby pozytywnie ocenić wyniki warszawskiej sesji RWPG. Uczyniliśmy kolejny ważny krok na drodze realizacji strategicznego kursu wytyczonego przez bratnie partie na naradzie gospodarczej w Moskwie na szczeblu najwyższym.

Przedkresłowaliśmy szereg konkretnych zagadnień związanych z przyspieszeniem rozwoju społeczno-gospodarczego na bazie postępu naukowo-technicznego.

Określiłmy poczynania mające na celu intensywną mobilizację rezerw naszej współpracy w szczególności w zakresie rozwoju kooperacji produkcyjnej, umocnienia współdziałania na rzecz wszechstronnego oszczędzania paliw, surowców i materiałów.

Podpisaliśmy ważne porozumienia przewidujące zespolenie naszych wysiłków w sferze kompleksowej automatyzacji produkcji oraz efektywniejszego wykorzystania gazu ziemnego zamiast paliwa motorowego.

Uchwały nasze mają ważne znaczenie gospodarcze oraz głęboki sens społeczny. Uważamy, iż postęp naukowo-techniczny winien przede wszystkim służyć człowiekowi. W tym dobitnie przejawia się humanizm socjalistycznego ustroju społecznego.

Ciąg dalszy ze str. 1

Przedsiębiorstwa Eksploatacji Ulic i Mostów — natchnionych przystąpiły do pracy. Na ul. Sienkiewicza — oczyszciliśmy lej, a po dokonaniu oględzin sieci i przewodów przez służby komunalne, przystąpimy do naprawy. Zabieramy się także za chodniki.

Najwięcej było zalanych piwnic i mieszkań na najwyższych piętrach — twierdził zgodnie przedstawiciel administracji spółdzielczych i RED-ów.

W BZM zanotowaliśmy jak dotąd 80 dużych przecieków w dachach — poinformował Tadeusz Filon — z-ca dyrektora. W 10 budynkach zalane są piwnice, w 3 — wyściada instalacja elektryczna. Tam, gdzie było to możliwe, wodę już wypompowaliśmy.

Straż Pożarna interweniowała 47 razy. Zgłoszeń w

MIĘDZY WODĄ I OGNIEM

Straż Pożarna interweniowała 47 razy. Zgłoszeń w

W każdej dziedzinie współpracy, w każdym wielkim zadaniu, jakie mamy do wykonania — wszędzie sięgamy do wypróbowanego środka pomnażania naszych sił — do naszej jedności na bazie zasad marksizmu-leninizmu, socjalistycznego internationalizmu.

Przed dwoma miesiącami w Warszawie podpisany został protokół o Przyjaźni i Pomocy Wzajemnej, który nosi imię tego miasta.

Jak podkreślił wtedy sekretarz generalny Komitetu Centralnego KPZR towarzysze Michaił Gorbaczow, Układ Warszawski zapewnił wszystkim nam możliwość tworzenia pokojowej pracy, zapieczętowania nieetykietą granic, na trwałym zamknął drogę wojennym pretendentom do panowania nad światem.

Nasza jedność, działalność naszych wspólnych organizacji, nie są skierowane przeciw nikomu. W sprawach międzynarodowych konsekwentnie kroczymy kurem pokoju i równoprawnej współpracy ze wszystkimi, którzy ze swej strony wykazują gotowość ku temu.

Imperialistycznej polityce wysiłku zbrojeń, ingerencji w sprawy wewnętrzne innych państw przeciwstawiamy szeroki program działań na rzecz umocnienia bezpieczeństwa międzynarodowego, przeciwdziałania groźbie wojny, bronią prawa każdego narodu do samodzielnego określania drogi swego rozwoju.

Będziemy nadal umacniać jedność i zwalność krajów wspólnoty socjalistycznej, pogłębiać naszą wszechstronną współpracę, ściśle więzi przyjaźni między naszymi narodami.

W BZM zanotowaliśmy jak dotąd 80 dużych przecieków w dachach — poinformował Tadeusz Filon — z-ca dyrektora. W 10 budynkach zalane są piwnice, w 3 — wyściada instalacja elektryczna. Tam, gdzie było to możliwe, wodę już wypompowaliśmy.

Straż Pożarna interweniowała 47 razy. Zgłoszeń w

MIĘDZY WODĄ I OGNIEM

Straż Pożarna interweniowała 47 razy. Zgłoszeń w

W każdej dziedzinie współpracy, w każdym wielkim zadaniu, jakie mamy do wykonania — wszędzie sięgamy do wypróbowanego środka pomnażania naszych sił — do naszej jedności na bazie zasad marksizmu-leninizmu, socjalistycznego internationalizmu.

Wojewódzki Konwent Wyborczy

Ciąg dalszy ze str. 1

WRN, przewodniczący ZW TPWR, pełnomocnik RSW ds. budowy zakładów graficznych w Łomży, Jerzy Dolegowski, przewodniczący ZW ZMW, dyrektor Wydziału Zatrudnienia i Spraw Socjalnych, Helena Getek — wiceprzewodnicząca GZRRIOR, rolniczka, Ewa Kamińska — członek RW PRON, sekretarz Okręgu ZNP, Bronisław Kapala — sekretarz ZW ZBoWiD, Hilary Karwowski — członek Prezydium WK ZSL, prezes zarządu WZSR, Marian Kosiński — przewodniczący Rady Wojewódzkiej NOT, kierownik wydziału tkałki ZPBP „Narew”, Krystyna Zofia Kolakowska — wiceprzewodnicząca RW PRON, przewodnicząca za-

radu Oddziału Wojewódzkiego ChSŚ, Czesław Krawczyk — członek Egzekutywy KW PZPR, zastępca szefa Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego, Irena Luchowska — sekretarz ZW Ligi Kobiet Polskich, Wanda Marcinkowska — członek Komisji Socjalno-Bytowej Federacji Zakładowych Zawodowych Pracowników Przemysłu Lekkiego w Łodzi, przewodnicząca Związku Zawodowego Pracowników ZZPB, Józef Mierzejewski — członek Prezydium WRN, przewodniczący ZW ZSMP, Krzysztof Przestalski — członek Rady Wojewódzkiej PRON, przewodniczący komisji konsultacji społecznych organów przedstawicieli i praworządności, kierownik Wydziału Organizacyjnego Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia PAX, Stefan Sroczynski — członek Wojewódzkiego Komitetu Czynów Społecznych, wiceprezes zarządu WZRIOR, Zbigniew Zukowski — członek RW PRON, wiceprzewodniczący Komisji Pokoju, komendant łomżyńskiej Chorągwi ZHP.

Siedziwa Wojewódzkiego Konwentu Wyborczego jest budynek Urzędu Wojewódzkiego w Łomży, ul. Nowa 2, telefony: 38-77 i 28-43.

Informacje o powołaniu Wojewódzkiego Konwentu Wyborczego w Suwałkach zamieścimy w jutrzejszym numerze „GW”.

(jtb)

W dalszej części wystąpienia mowa zwróciła uwagę na warunki i możliwości zwiększenia tempa budowy mieszkań. W dyskusji radni ustosunkowali się do poruszonych problemów.

Zabierając głos członek Rady Państwa — Henryk Stawski zaznaczył, że budownictwo mieszkaniowe w sposób bezpośredni wyznacza poziom życia ludności. Mając na uwadze duże potrzeby, należy uwzględnić wszystkie rodzaje budownictwa, tak aby zachować właściwe proporcje.

Radni przyjęli do wiadomości informacje wojewody o likwidacji skutków tegorocznej zimy oraz informacje o działalności WOPR w Oleku. Ponadto uchwalili w sprawie powołania kontrolerów społecznych Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej i podziału nadwyżki budżetowej za ubiegły rok.

(m)

(stk)

Podczas posiedzenia rozpatrzone zostały sprawy: o wyznaczeniu komisji do oceny wykonania przedsięwzięcia z zakresu budownictwa mieszkaniowego, o wyznaczeniu komisji do oceny wykonania przedsięwzięcia z zakresu budownictwa mieszkaniowego, o wyznaczeniu komisji do oceny wykonania przedsięwzięcia z zakresu budownictwa mieszkaniowego.

W budowę przedszkoli większy wkład powinny

wnieść zakłady, szczególnie zlokalizowane w większych ośrodkach miejskich, gdyż tam występują i będą występować największe potrzeby. W tym celu inicjować się będzie budowa przedszkoli zakładowych i międzyzakładowych.

W związku z potrzebą przygotowania odpowiedniej liczby wykwalifikowanych nauczycieli w drugiej połowie 1985 r. rozpocznie się szkolenie tych, którzy będą nauczać (od 1986 roku) przedmiotów ideowo-społecznych w szkołach ponadpodstawowych.

Opracowany zostanie także wieloletni wojewódzki bilans potrzeb kadrowych, z którego wynikać będą kierunki kształcenia zawodowego.

(stk)

S. KULKOWSKI

godz. 19.00 w Kościele Ewangelickim koncertem Poli Lipińskiej, której towarzyszyć będzie na fortepianie Helena Christienko. I tu formula koncertów nie ulega zmianie. Wszystkie rozpoczynają się w poniedziałek o godz. 19.00. Bilety do nabycia przed imprezą.

Wreszcie miła wiadomość dla mieszkańców Węgorzewa i przebywających tam turystów. W tym roku rozpoczynają się „Muzyczne Rejsy — Mamry '85”. W każdą niedzielę o godz. 21.30 ruszać będzie na jez. Mamry statek wycieczkowy, na pokładzie którego koncertować mają soliści i zespoły kameralne.

Na koniec wiadomość dla wszystkich naszych czytelników. W tym sezonie „Gazeta” widnieje na plakatach zapowiadających koncerty jako ich współorganizator. Nakłada to na nas obowiązek szerszego niż dotąd informowania wszystkich zainteresowanych, z którego postaramy się wywiązać.

Baza oświatowa województwa łomżyńskiego jest dość stara, więc letni wypoczynek organizuje się głównie w szkołach, internatach i bursach wybudowanych w ostatnich latach. Rejno i gwarne nie będzie w miejscowościach od lat goszczących kolonistów: Goniądzu i Nowym Mynie.

Do atrakcyjnych miejscowości, nad morzem i w górach (Leby, Nowego Sącza) oraz tych pobliższych wyruszy w tym roku 600 młodych mieszkańców z Łomżyńskiego.

Na wsia — jak nas poinformowano — każde dziecko może wypożyczyć szkolny sprzęt sportowy i pograć na boisku. Szkoły będą bowiem otwarte — a nauczyciele mają pełnić dyżury.

KRYSTYNA POLAKOWSKA

Na puszczarskich szlakach

Sezon turystyczny w Białowieży w pełni. Codziennie przejeżdża się przez miejscowość od kilkunastu do kilkudziesięciu grup wycieczkowych. Najbardziej tłoczno jest w soboty, kiedy to przybywa od 30 do 35 wycieczek, co daje około 1,5 tys. osób. Nieco luźniej jest już w niedziele. Najliczniej przyjeżdża młodzież ze szkół podstawowych. Wycieczki z zakładów pracy widzi się rzadziej, podobnie jak turystów indywidualnych, choć z pewnością miesiące letnie wyrównają te proporcje.

Do końca drugiej dekady czerwca br. Białowieżę odwiedziło ok. 33 tys. osób, tj. o ponad 5 proc. więcej, niż w analogicznym okresie ub. roku. W tej liczbie zanotowano ok. 2 tys. osób z zagranicy (z ponad 30 krajów), czyli o ponad 50 proc. więcej, niż w 1984 r. (głównie z ZSRR, NRD, RFN, Węgier i Rumunii). Ale zdarzają się też goście np. z Korei, Tunezji, Kuby, Tajlandii, Wietnamu.

Wycieczki, które nie zamówiły wcześniej przewodników, mają z reguły kłopoty z ich wynajęciem po przyjeździe na miejsce. Sytuacja pod tym względem poprawiła się na pewno w początkach lipca, gdyż aktualnie dobiega końca kurs przewodników, trwający od jesieni ub. roku. Nowa grupa przewodników pozwoli Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego PTTK na organizowanie w lipcu i sierpniu zbiorowych wycieczek dla turystów indywidualnych do rezerwatu ścisłego. Planuje się dwa wyjścia dziennie. Pierwsze o godz. 10, drugie — pomiędzy godz. 13.30 a 16. Bezpośrednio z ulicami w kierunku do dużego ułatwienia w zwiedzaniu dla każdej mniej licznej, ale za to z większymi ambicjami turystycznymi grupy osób odwiedzających Białowieżę.

Wszystkie grupy, które odpowiednio wcześniej zgłosiły swój przyjazd, mają zapewnioną możliwość zjedzenia w Białowieży obiadu. Dwie białowiejskie restauracje — „Zubrowka” i „Iwa” — pracują na pełnych obrotach. Dziennie wydają po ok. 500 obiadów, ale bywają dni, że i więcej. Np. „Iwa” 15 czerwca br. wydała rekordową ilość — 1020 obiadów. Przyszedłaby się w Białowieżę mała restauracyjka, która obsługiwałaby wyłącznie osoby nie zgrupowane.

Z noclegami w leśnej stolicy Polski od lat nie jest wesoło. Obecnie wszystkie miejsca noclegowe są już zarezerwowane. BORT PTTK dysponuje jedynie wolnymi stanowiskami na polach namiotowych. Będą próby wykorzystania kwater prywatnych.

Przybywający do Białowieży nie mogą narzekać na brak widokówek o tematyce puszczarskiej. Jest ich spory wybór. W sprzedaży znajduje się również folder o Puszczy Białowiejskiej pisma dr C. O. Kosińskiego i większa, monograficzna pozycja autorstwa prof. E. Więckiego. Brakuje za to w kioskach mapy turystycznej puszczy. Jeżeli chodzi o pamiatki regionalne — duży ich wybór zapewniają dwa punkty sprzedaży PTTK oraz liczni wycieczkownicy, posiadający swoje stragany przy rezerwacji pokazowym zaburze i przy parkingu w Białowieży.

Wielu napływ zwiedzających przynosi także skutki ujemne. W białowiejskim biurze turystycznym informują nas o nagminnym niszczeniu przez wycieczkowiczów urządzeń turystycznych, szczególnie znajdujących się w uroczysku Stara Białowieża.

Apelujemy więc do zwiedzających królową puszczy polskiej. Ogłębajcie ją i podziwiajcie, ale nie niszcźcie!

PIOTR BAJKO



Jan Malczyk — kapitan statku „Baidan”, pływającego w giżyckiej „białej flocie” tankuje paliwo przed kolejnym rejsem.

Tegoroczny sezon statki „białej floty”, pływające po sztydym Żeglugu Ma. zurskiej, rozpoczęły już 1 maja. Do dyspozycji pasażerów jest 19 jednostek, które mogą pomieścić jednocześnie ok. 2 tys. osób. Codziennie na mazurskich jeziorach odbywa się ok. 20 rejsów. Trasy — raczej bez zmian. Żegluga proponowała pływaniom nowym szlakiem, tzw. „łabędzim” (m.in. po jeziorach Kisajno i Mamry), ale nie wyrażają na to zgody służby ochrony środowiska.

Pewnym novum są wprowadzane w tym roku rejsy wycieczkowe, połączone z prelekcjami o historii i walorach naturalnych regionu. Planuje się wprowadzenie tej formy łączenia przyjemnego z pożytecznym — na stałe. Na razie głównym kłopotem jest mała ilość lektorów, którzy potrafiliby zajmować przedstawicieli temat.

Na początku czerwca odbył się w Węgorzowie pierwszy rejs, w którym towarzyszyła pasażerom muzyka poważna. Zdołano zaprosić koncertującą akurów w Giżycku (na organach) muzyków. Uczestnicy festiwalu chętnie skorzystali z tej ciekawej formy „podania” muzyki. Przedsię-

zięcie zorganizowano wspólnie z węgorszczyzną PTTK. Działacze Towarzystwa twierdzą, że są w stanie przygotować podobne „występy na wodzie” również w przyszłości.

Będą także, wzorem lat poprzednich, rejsy z dancingiem, głównie dla wycieczek zakładowych.

Najwięcej amatorów pojawi się zapewne w lipcu i sierpniu w oddziałach Żeglugu Mazurskiej w Giżycku, Ostródzie i Augustowie. Sprzet, który oferuje im przedsiębiorstwo, nie powinien zawieść. Statki są, co prawda, dość wysłużone, ale w pełni sprawne.

Nie ma kłopotów z częściami i paliwem. Na dobrą sprawę jednostki Żegluga, które w większości mają po dwadzieścia lat, powinny już iść „na złytek”. Popływają jednak jeszcze, bo firma nie zarabiałaby tyle, aby pozwolić sobie na zakup nowych. Rocznie kasa przedsiębiorstwa wykaże zaledwie ok. 3 mln zł. Nowa jednostka kosztuje 60 milionów. Robi się więc przynajmniej o zbudowanie we własnej stoczni w Giżycku

gdyż zdarzy się (odpuścić) awarię. mechanicy będą musieli uporać się z remontem przed noc.

Nie ma kłopotów z częściami i paliwem. Na dobrą sprawę jednostki Żegluga, które w większości mają po dwadzieścia lat, powinny już iść „na złytek”. Popływają jednak jeszcze, bo firma nie zarabiałaby tyle, aby pozwolić sobie na zakup nowych. Rocznie kasa przedsiębiorstwa wykaże zaledwie ok. 3 mln zł. Nowa jednostka kosztuje 60 milionów. Robi się więc przynajmniej o zbudowanie we własnej stoczni w Giżycku

M. PIEKAREK
Fot. K. WIDERSKI

Nad Narodowym Planem

„Obróbka” wariantów

Jaka jest obecnie nasza gospodarka — wiemy dobrze z komunikatów GUS oraz z codziennych obserwacji. Wiemy także, że aby podnieść poziom naszego życia musimy przyspieszyć jej rozwój poprzez większą i lepszą jakość, a zarazem oszczędniejszą produkcję. Jednocześnie potrzebne są zmiany strukturalne, wybranie takich celów i priorytetów, które zapewnią przyspieszony rozwój społeczno-gospodarczy. Chodzi zatem o trafne wybranie koncepcji przedstawionych pod ogólnospołeczne dyskusję w wariantach Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na lata 1986—90 oraz w założeniach Centralnego Planu Rocznego na 1986 rok.

Takie debaty odbyły się ostatnio z inicjatywy organizacji partyjnych w okolicy 70 zakładach pracy województwa białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego. W większości konsultacje miały charakter otwartych zebrań oraz narad roboczych z udziałem dyrekcji, aktywów partyjnego, związkowego, samorządowego, młodzieżowego i organizacji naukowo-technicznych. Uczestniczyło w nich ponad 2,5 tys. osób, z których kilkadziesiąt głosów w dyskusjach.

Zdecydowana większość uczestników zebrań na Białostockie, łomżyńskie i suwalskie wypowiedziała się za III wariantem NPSG, zakładającym wzrost dochodu narodowego o 21,5 proc., a dochodu do podziału o 19,8 proc. Natomiast w łomżyńskim przeważała akceptacja wariantu II, aczkolwiek nie brakowało głosów optujących za wariantem III. Powszechnie uznano, że tylko plan mobilizujący może wyzwać działania na rzecz pełniejszego wykorzystania rezerw.

Prawie wszyscy uczestnicy konsultacji w regionie wypowiedzieli się też za szybszym tempem wzrostu spożycia z dochodów indywidualnych, niż spożycia zbiorowego.

Wielu uwagi poświęcano sprawom eksportu, akcentując konieczność zwiększenia w nim udziału artykułów o wysokim stopniu przetworzenia. Szczególnie akcentowano znaczenie porozumienia z krajami RWPG. Współpraca gospodarcza z zagranicą — mówiono — powinna być ukierunkowana na spłatę zadłużenia i poprawę bilansu płatniczego z I i II obszarem. Aby jednak rozwijała się produkcja eksportowa — stwierdzano — niezbędne są rozwiązania w zakresie systemu ekonomiczno-finansowego. Chodzi tu zwłaszcza o zmiany w polityce fiskalnej, cenotwórczości, kursów walutowych, przelewności dewizowych,

(rk)

dotacji i zasad funkcjonowania central, których rolę mogłyby przejmować przedsiębiorstwa.

W tym aspekcie — zwłaszcza konieczności unowocześniania wyrobów — wskazywano na niezbędność przedsięwzięcia torującego drogę dla postępu technicznego i umożliwiających modernizację parków maszynowych. Wielu dyskutujących poruszało też problem zaopatrzenia w surowce i materiały.

Niemal na wszystkich zebraniach i naradach — dyskutując o kształcie gospodarki w przyszłym 5-leciu — mówiono krytycznie o polityce zatrudnienia. Wskazywano na pozorną zjawiska braku siły roboczej ze względu na niewłaściwe jej rozmieszczenie i wykorzystanie. Zdecydowanie przeciwnie do nadmiernemu zatrudnieniu w sferach niematerialnych i administracyjnych przedsiębiorstw. Krytykowano również nadmierny liberalizm w przepisach o stosunku pracy, nie odpowiadający twardym regulom reformy gospodarczej. Akcentowano zaś propozycje dotyczące ograniczenia świadczeń socjalnych i społecznych wobec ludzi nie przestrzegających przepisów prawa pracy.

Rozpatrując nasze możliwości rozwojowe, uczestnicy konsultacji w regionie uznali, iż — mimo ograniczonych środków i różnych warunków — są szanse na szybkie podniesienie efektywności gospodarki. Zeby zwiększyć zdolność wytwórczą, należy skorygować mechanizmy ekonomiczne w bezpośredniej działalności przedsiębiorstw.

(rk)

„GW” rozmawia z przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Kultury przy RW PRON — STANISŁAWEM PULNAREM

— Trwają właśnie ostatnie przygotowania do plenum Rady Wojewódzkiej PRON na temat stanu i możliwości upowszechniania kultury w województwie białostockim, łomżyńskim i suwalskim. Jak pan jako przewodniczący Wojewódzkiej Rady Kultury przy RW PRON czuje się chęć szczególnej odpowiedzialności za kształt tego spotkania twórców kultury, jej animatorów i sympatyków?

— Wojewódzka Rada Kultury jest rzeczywistą odpowiedzialnością za merytoryczne przygotowanie plenum. Mnie osobiście najbardziej zależy na rzetelnej ocenie sytuacji w pięciu wybranych przez nas tematach („Kultura w środowiskach robotniczych”, „Wyrównywanie szans w dostępie do kultury środowisk wiejskich”, „Sytuacja placówek upowszechniania kultury”, „Stan i potrzeby w zakresie rozwoju amatorskiego ruchu artystycznego”, „Problemy środowisk twórczych realizujących się poza instytucjami”). Łatwiej wówczas o właściwe wnioski, skuteczniejsza może być ich realizacja.

Zależy mi również na tym, by spotkanie nie przekształciło się w jakieś często spotykane dziś zebranie, podczas którego ludzie „skaczą sobie do oczu”, ale właściwie nie z tego nie wynika.

Chciałbym abyśmy zdolali stworzyć pomost do wzajemnych kontaktów i porozumienia się twórców z animatorami kultury. Chodzi zwłaszcza o zjednoczenie wysiłków, bo przecież wszystkim nam zależy, by kultura łagodziła spory i jednoczyła ludzi inspirujących do twórczej pracy.

— O odpowiedzialności powiedziałem celowo, gdyż znam nasze realia, a co za tym idzie — jakże przykro o tym mówić — należącej coraz bardziej do przeszłości kultury. A jednak są jeszcze ludzie, którym praca taka ciągle sprawia satysfakcję.

— Jest nas niewielu, to prawda. Ale jeśli ta mała grupa chce cokolwiek zrobić, jeśli łączy nas to, że mamy szczerą chęć działania, a to działanie pragniemy wypieścić uczuciem i entuzjazmem bez żądań wobec innych, a tym bardziej rozliczać kogokolwiek — to chyba coś znaczy!

Wojewódzka Rada Kultury — jak pani dobrze wie — jest wyposażona w bardzo ogólny zakres kompetencji. Tymczasem np. w środowiskach twórczych przyjmowani jesteśmy jako emisariusze władzy, gdy niektórzy przedstawiciele administracji kulturalnej nie traktują naszych spraw zbyt poważnie.

— Dziękuję za rozmowę. Rozmawiała: LUDMILA CHOLECKA -POŁOCKA

Łagodzić, inspirować, tworzyć

„GW” rozmawia z przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Kultury przy RW PRON — STANISŁAWEM PULNAREM

— Trwają właśnie ostatnie przygotowania do plenum Rady Wojewódzkiej PRON na temat stanu i możliwości upowszechniania kultury w województwie białostockim, łomżyńskim i suwalskim. Jak pan jako przewodniczący Wojewódzkiej Rady Kultury przy RW PRON czuje się chęć szczególnej odpowiedzialności za kształt tego spotkania twórców kultury, jej animatorów i sympatyków?

— Wojewódzka Rada Kultury jest rzeczywistą odpowiedzialnością za merytoryczne przygotowanie plenum. Mnie osobiście najbardziej zależy na rzetelnej ocenie sytuacji w pięciu wybranych przez nas tematach („Kultura w środowiskach robotniczych”, „Wyrównywanie szans w dostępie do kultury środowisk wiejskich”, „Sytuacja placówek upowszechniania kultury”, „Stan i potrzeby w zakresie rozwoju amatorskiego ruchu artystycznego”, „Problemy środowisk twórczych realizujących się poza instytucjami”). Łatwiej wówczas o właściwe wnioski, skuteczniejsza może być ich realizacja.

Zależy mi również na tym, by spotkanie nie przekształciło się w jakieś często spotykane dziś zebranie, podczas którego ludzie „skaczą sobie do oczu”, ale właściwie nie z tego nie wynika.

Chciałbym abyśmy zdolali stworzyć pomost do wzajemnych kontaktów i porozumienia się twórców z animatorami kultury. Chodzi zwłaszcza o zjednoczenie wysiłków, bo przecież wszystkim nam zależy, by kultura łagodziła spory i jednoczyła ludzi inspirujących do twórczej pracy.

— O odpowiedzialności powiedziałem celowo, gdyż znam nasze realia, a co za tym idzie — jakże przykro o tym mówić — należącej coraz bardziej do przeszłości kultury. A jednak są jeszcze ludzie, którym praca taka ciągle sprawia satysfakcję.

— Jest nas niewielu, to prawda. Ale jeśli ta mała grupa chce cokolwiek zrobić, jeśli łączy nas to, że mamy szczerą chęć działania, a to działanie pragniemy wypieścić uczuciem i entuzjazmem bez żądań wobec innych, a tym bardziej rozliczać kogokolwiek — to chyba coś znaczy!

Wojewódzka Rada Kultury — jak pani dobrze wie — jest wyposażona w bardzo ogólny zakres kompetencji. Tymczasem np. w środowiskach twórczych przyjmowani jesteśmy jako emisariusze władzy, gdy niektórzy przedstawiciele administracji kulturalnej nie traktują naszych spraw zbyt poważnie.

— Dziękuję za rozmowę. Rozmawiała: LUDMILA CHOLECKA -POŁOCKA

Chcieliśmy pracować jako organizacja pośrednicząca i wyrażać opinię publiczną, mając nadzieję, że nasze uwagi — jeśli są sensowne — zostaną wykorzystane. W przypadku, gdy nie mamy racji liczylibyśmy na wyjaśnienie: dlaczego? Obiektywnie wobec nas — tego społecznego ruchu — nie jest właściwą postawą. Pragnęlibyśmy przekonać decydentów o konieczności i sensowności istnienia takiej Rady jak nasza. Wszak żadna władza nie może istnieć w społecznej pustce.

Zastanawiam się, bo jeszcze wszystko znajduje się w sferze przewidywań, czy PRON-owskie planarne posiedzenie rozwiąże wiele nabrałymiś problemów w białostockiej kulturze? Czy spełnia się nadzieje i oczekiwania środowisk?

— Materiały na plenum, o których już wspominałem, oparte są o tzw. społeczną opinię o kulturze! Przygotowywaliśmy je na podstawie ankiet prasowych, wypowiedzi 150 wybranych osób oraz spotkań w różnych środowiskach. W społecznym mniemaniu przekazujemy zatem wszystkie wnioski i postulaty.

Z plenum — jak mi wiadomo — wiąże się różne oczekiwania. Niektórzy uważają, że będzie to jeszcze jedna okazja do publicznego zaprezentowania tych problemów, które należało by rozwiązać w jak najkrótszym czasie.

WRK ma nadzieję, że plenum stanie się przede wszystkim miejscem wymiany poglądów przedstawicieli środowisk twórczych. Bez emocji i zaletnienia, z realnym spojrzeniem na aktualną sytuację. Dlatego tak bardzo zależy nam, by na tym plenum pojawiło się jak najwięcej twórców.

Gdy się już dogadamy i stworzymy program, powinniśmy być realni i możliwi do spełnienia. Stopniowe załatwianie jego wszystkich punktów będzie gwarancją dla społeczeństwa, że coś się w kulturze dzieje.

Nie sądzę, by nasze PRON-owskie spotkanie było radykalnym lekarstwem na urodziwą sytuację, ale wiemy na pewno, że powinno stworzyć taką atmosferę, by umożliwiła ona interakcję wszystkich twórców i porozumienie między tymi, od których przecież zależy kształt i sens działalności kulturalnej w o-

Sesja WRN w Suwałkach

Ciąg dalszy ze str. 1

W rezultacie tych zaniechań oraz ciężkiej zimy przedsiębiorstwa budowlane wykonały w okresie I kwartału zaledwie 6 proc. zadań rzeczowych na rok bieżący. W celu nadrobienia opóźnień przedsiębiorstwa opracowały miesięczną harmonogramy przekazywania do użytku budynków. Administracja wojewódzka — zapewnia wojewoda — będzie śledzić przebieg ich realizacji, podejmując w koniecznych przypadkach niezbędne środki zaradcze.

Plan na bieżący rok wynosi 2800 mieszkań, a uzyskanie materiałów budowlanych umożliwia oddanie do użytku 3100. Mam nadzieję — mówi Kamierz Jabłoński — że uzyskamy zwiększony limit kredytu bankowego na finansowanie dodatkowych robót. Warunkiem przekazania większej ilości mieszkań w budow-

niwie uspołecznionym jest jednak nadrobienie zaległości powstałych w I kwartale.

Wiele emocji budzi rozmieszczenie przestrzenne budownictwa wielorodzinnego, zwłaszcza spółdzielczego. Z naszego punktu widzenia — stwierdził wojewoda — powinno to wynikać z ustaleń planu zagospodarowania przestrzennego województwa, planu sieci osiedleńczej, funkcji poszczególnych miast i ich rozwoju demograficznego, a także rozmieszczenia przemysłu, który tworzy miejsca pracy. Biorąc pod uwagę te wyznaczniki, uważamy, że odpowiednio zwiększony program budownictwa spółdzielczego powinien być realizowany w Suwałkach i Elku, a następnie w Giżycku i Augustowie. W pozostałych miastach powinno być ono zdecydowanie w większym stopniu uzupełnione budownictwem jednorodzinne.

Plan na bieżący rok wynosi 2800 mieszkań, a uzyskanie materiałów budowlanych umożliwia oddanie do użytku 3100. Mam nadzieję — mówi Kamierz Jabłoński — że uzyskamy zwiększony limit kredytu bankowego na finansowanie dodatkowych robót. Warunkiem przekazania większej ilości mieszkań w budow-

niwie uspołecznionym jest jednak nadrobienie zaległości powstałych w I kwartale.

Wiele emocji budzi rozmieszczenie przestrzenne budownictwa wielorodzinnego, zwłaszcza spółdzielczego. Z naszego punktu widzenia — stwierdził wojewoda — powinno to wynikać z ustaleń planu zagospodarowania przestrzennego województwa, planu sieci osiedleńczej, funkcji poszczególnych miast i ich rozwoju demograficznego, a także rozmieszczenia przemysłu, który tworzy miejsca pracy. Biorąc pod uwagę te wyznaczniki, uważamy, że odpowiednio zwiększony program budownictwa spółdzielczego powinien być realizowany w Suwałkach i Elku, a następnie w Giżycku i Augustowie. W pozostałych miastach powinno być ono zdecydowanie w większym stopniu uzupełnione budownictwem jednorodzinne.

Plan na bieżący rok wynosi 2800 mieszkań, a uzyskanie materiałów budowlanych umożliwia oddanie do użytku 3100. Mam nadzieję — mówi Kamierz Jabłoński — że uzyskamy zwiększony limit kredytu bankowego na finansowanie dodatkowych robót. Warunkiem przekazania większej ilości mieszkań w budow-

niwie uspołecznionym jest jednak nadrobienie zaległości powstałych w I kwartale.

Wiele emocji budzi rozmieszczenie przestrzenne budownictwa wielorodzinnego, zwłaszcza spółdzielczego. Z naszego punktu widzenia — stwierdził wojewoda — powinno to wynikać z ustaleń planu zagospodarowania przestrzennego województwa, planu sieci osiedleńczej, funkcji poszczególnych miast i ich rozwoju demograficznego, a także rozmieszczenia przemysłu, który tworzy miejsca pracy. Biorąc pod uwagę te wyznaczniki, uważamy, że odpowiednio zwiększony program budownictwa spółdzielczego powinien być realizowany w Suwałkach i Elku, a następnie w Giżycku i Augustowie. W pozostałych miastach powinno być ono zdecydowanie w większym stopniu uzupełnione budownictwem jednorodzinne.

Plan na bieżący rok wynosi 2800 mieszkań, a uzyskanie materiałów budowlanych umożliwia oddanie do użytku 3100. Mam nadzieję — mówi Kamierz Jabłoński — że uzyskamy zwiększony limit kredytu bankowego na finansowanie dodatkowych robót. Warunkiem przekazania większej ilości mieszkań w budow-

niwie uspołecznionym jest jednak nadrobienie zaległości powstałych w I kwartale.

Wiele emocji budzi rozmieszczenie przestrzenne budownictwa wielorodzinnego, zwłaszcza spółdzielczego. Z naszego punktu widzenia — stwierdził wojewoda — powinno to wynikać z ustaleń planu zagospodarowania przestrzennego województwa, planu sieci osiedleńczej, funkcji poszczególnych miast i ich rozwoju demograficznego, a także rozmieszczenia przemysłu, który tworzy miejsca pracy. Biorąc pod uwagę te wyznaczniki, uważamy, że odpowiednio zwiększony program budownictwa spółdzielczego powinien być realizowany w Suwałkach i Elku, a następnie w Giżycku i Augustowie. W pozostałych miastach powinno być ono zdecydowanie w większym stopniu uzupełnione budownictwem jednorodzinne.

Plan na bieżący rok wynosi 2800 mieszkań, a uzyskanie materiałów budowlanych umożliwia oddanie do użytku 3100. Mam nadzieję — mówi Kamierz Jabłoński — że uzyskamy zwiększony limit kredytu bankowego na finansowanie dodatkowych robót. Warunkiem przekazania większej ilości mieszkań w budow-

niwie uspołecznionym jest jednak nadrobienie zaległości powstałych w I kwartale.

Wiele emocji budzi rozmieszczenie przestrzenne budownictwa wielorodzinnego, zwłaszcza spółdzielczego. Z naszego punktu widzenia — stwierdził wojewoda — powinno to wynikać z ustaleń planu zagospodarowania przestrzennego województwa, planu sieci osiedleńczej, funkcji poszczególnych miast i ich rozwoju demograficznego, a także rozmieszczenia przemysłu, który tworzy miejsca pracy. Biorąc pod uwagę te wyznaczniki, uważamy, że odpowiednio zwiększony program budownictwa spółdzielczego powinien być realizowany w Suwałkach i Elku, a następnie w Giżycku i Augustowie. W pozostałych miastach powinno być ono zdecydowanie w większym stopniu uzupełnione budownictwem jednorodzinne.

Plan na bieżący rok wynosi 2800 mieszkań, a uzyskanie materiałów budowlanych umożliwia oddanie do użytku 3100. Mam nadzieję — mówi Kamierz Jabłoński — że uzyskamy zwiększony limit kredytu bankowego na finansowanie dodatkowych robót. Warunkiem przekazania większej ilości mieszkań w budow-

niwie uspołecznionym jest jednak nadrobienie zaległości powstałych w I kwartale.

Wiele emocji budzi rozmieszczenie przestrzenne budownictwa wielorodzinnego, zwłaszcza spółdzielczego. Z naszego punktu widzenia — stwierdził wojewoda — powinno to wynikać z ustaleń planu zagospodarowania przestrzennego województwa, planu sieci osiedleńczej, funkcji poszczególnych miast i ich rozwoju demograficznego, a także rozmieszczenia przemysłu, który tworzy miejsca pracy. Biorąc pod uwagę te wyznaczniki, uważamy, że odpowiednio zwiększony program budownictwa spółdzielczego powinien być realizowany w Suwałkach i Elku, a następnie w Giżycku i Augustowie. W pozostałych miastach powinno być ono zdecydowanie w większym stopniu uzupełnione budownictwem jednorodzinne.

Plan na bieżący rok wynosi 2800 mieszkań, a uzyskanie materiałów budowlanych umożliwia oddanie do użytku 3100. Mam nadzieję — mówi Kamierz Jabłoński — że uzyskamy zwiększony limit kredytu bankowego na finansowanie dodatkowych robót. Warunkiem przekazania większej ilości mieszkań w budow-

niwie uspołecznionym jest jednak nadrobienie zaległości powstałych w I kwartale.

Wiele emocji budzi rozmieszczenie przestrzenne budownictwa wielorodzinnego, zwłaszcza spółdzielczego. Z naszego punktu widzenia — stwierdził wojewoda — powinno to wynikać z ustaleń planu zagospodarowania przestrzennego województwa, planu sieci osiedleńczej, funkcji poszczególnych miast i ich rozwoju demograficznego, a także rozmieszczenia przemysłu, który tworzy miejsca pracy. Biorąc pod uwagę te wyznaczniki, uważamy, że odpowiednio zwiększony program budownictwa spółdzielczego powinien być realizowany w Suwałkach i Elku, a następnie w Giżycku i Augustowie. W pozostałych miastach powinno być ono zdecydowanie w większym stopniu uzupełnione budown

GIGANT na dziecięcych nogach

Widok z zewnątrz jest budzący. Kilka nowoczesnych budynków, duże okna, frunki. Przez oszklone wejście decyduje się do obszernego holu; dalej równie szerokie korytarze. Na ścianach gabloty, kwiaty. Duże sale gimnastyczne, dobrze wyposażone gabinety przedmiotowe. Ale już na korytarzu, w czasie trwania zajęć lekcyjnych, głoszą się, że pozory mylą. Zamiast pojedynczych głosów nauczycieli i uczniów wszędzie słychać głąb pomruk, jakby gdzieś w pobliżu pracowały łkackie maszyny. W ten szum wdziera się nagle terkot dzwonka i z klas wysypują się tłumy dzieci. Przesłone korytarze stają się ciasne.

Szkoła Podstawowa nr 1 w Łomży. Największa w województwie i całym regionie północno-wschodniej Polski. Na liście szkolnych „kombinatów” wypiera ją ponad tysiąc placówek. W końcowym roku uczy się tu ok. 2300 dzieci; we wrześniu ich liczba wzrośnie o dalszych pięćset i dotychczas nie wiadomo, czy będzie to apogeum. Szkoła trzecieży w szwach, zbudowana bowiem została „za ledwie” na 1080 uczniów.

Podobna sytuacja jest i w sąsiedztwie. W pobliskiej „siódemce”, zaprojektowanej na 600 miejsc, uczy się 1260 dzieci, a przybędzie jeszcze dwadzieście. W „czwórce”, po przejęciu uczniów z remontowanej „szóstki”, ich liczba wzrosła do tysiąca. Tymczasem statystyki wskazują, że miasto jeszcze nie osiągnęło demograficznego szczytu. Widoczny on jest głównie na największych osiedlach „Poludnia”.

Zaskakujący wyż?

Jeszcze dziesięć lat temu nikt tej demograficznej bombie nie przewidywał. W ówczesnych planach dzisiejsze potrzeby miały zaspokoić tylko jedna szkoła, chociaż oświata sygnalizowała już, że do 1990 roku powinny na nowych osiedlach powstać aż cztery. Odległa perspektywa stała się wkrótce problemem aktualnym, ale nadal szkolnictwo było spychane na dalszy plan. Upajano się wskazywaniem wznoszenia 12-13 mieszkań na tysiąc mieszkańców, trzy-cztery razy wyższymi niż średnio w kraju. A w szkolnych ławkach robiło się ciasnie.

W 1982 r. zaczęto wreszcie mówić o budowie drugiej szkoły. W kwietniu 1983 r. Komitet Miejski podjął nawet uchwałę o umieszczeniu w planach inwestycyjnych na lata 1984-85 dwóch szkół. I niby tak się stało. „Niby”, jako że tempo robót na budowie obiektu na osiedlu „Południe II” przypomina zabawę przedszkolaków i tego samego można się spodziewać przy inwestycji na osiedlu „Południe III”. Nie jest to nawet wina wykonawcy — Łomżyńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, które w swym portfolio zleceń ma aż cztery takie obiekty. Samo nie podoba, a pomysł był do szkolnych inwestycji w Łomży wprowadzić (sprawdzone już na podobnych budowach w Grajewie) Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego, został stordedowany. Należy się więc obawiać, że program przewidujący wprowadzenie pierwszych uczniów do nowej szkoły na Południu II w 1986 r., a do szkoły na Południu III w rok później — „pali się na panewce” już dziś.

Coraz ciśnie

Wróćmy jednak do „jedynki”. Na niej właśnie odbija się rykoszetem biedy planowania sprzed lat oraz niekorzystny dla oświaty efekt targów, interesów, nacisków i potrzeb. Odczuwają go nauczyciele i uczniowie. Również w formie nacisku na szóstodniowy tydzień nauki.

Od września w 40 salach trzeba będzie tu pomieścić 70 oddziałów szkolnych i 11 przedszkolnych. Taką sytuacją narzuca wreszcie system sześciu dni nauki. Są temu jednak przeciwni wszyscy bezpośrednio zainteresowani, łącznie z rodzicami. Argumentują zastrzeżenia nie tylko organizacją życia, układowymi już nawykami, troską o wypocinek dziecka. Jedno z zasadniczych pytań brzmi: kiedy prowadzić zajęcia lekcyjne? Do jakiego czasu? W formie nacisku na szóstodniowy tydzień nauki.

Dyrektor szkoły — Teresa Karwowska — jeszcze nie jest w stanie określić zasad organizacji pracy w nowym roku szkolnym. Wiadomo tylko, że pięciodniowy tydzień nauki obowiązywać będzie trzy najmłodsze klasy, gdzie dzieci uczą tylko jeden nauczyciel. A starsze? O tym zdecydowanie zespół kierowniczy. Obecnie oddziały przedszkolne kończą zajęcia o godz. 17, szkolne — po godzinie później. Przy u-

trzymaniu dotychczasowego systemu, zajęcia trwałyby średnio o godzinę dłużej, a przy nowym — o godzinę krócej. Obojętnie jakby rozważać, o ostatecznym rozwiązaniu decyduwać będzie bilans negatywów z roku na rok coraz większy (mimo zabudowania korytarza — dwie sale, piwnicy — dwie sale i planu zlokalizowania w podpiwniczeniu jeszcze dwóch pomieszczeń lekcyjnych).

W tych warunkach klasy liczą średnio po 35 uczniów. Trudno więc mówić nie tylko o wychowawczej, ale i dydaktycznej funkcji szkoły. Tym większa zasługa nauczycieli, że kurateryjne sprawdziany nie wypadają najgorzej.

W sprawdzianie klas szósty z języka polskiego średnia ocen wyniosła 4,44. Lepsza (4,5) osiągnęła szkoła w Granem, ale tamtejsza klasa ma pięciu (1) uczniów, czyli siedem razy mniej. Fizyka w szóstej klasie wypadła gorzej (3,3 uczniów, średnia 3,6), a mimo to znacznie lepiej niż w pozostałych (poza Trzciannem — 14 uczniów, średnia 3,8) kilkudziesięciu szkolnych województwa.

Dyrektor Karwowska wyniki te nie zadowala. Jest zbyt doświadczonego pedagogiem, by nie dostrzegła błędów i niedostatków „molecha”; zbyt kocha dzieci, by nie wiedzieć czegoś o innej gozi. Czy jest więc z czegoś zadowolona? Tak. Z nauczycieli, szczególnie tych, którzy nie ograniczają się do lekcyjnych obowiązków. A dodatkowa satysfakcja sprawia fakt, że część z nich, to jej wychowankowie.

Pozalekcyjna działalność widać na każdym kroku. Zespoły jedynki (chor prowadzony przez Urszulę Szubinską, zespół taneczny kształcący przez Kazimierza Pawczyńskiego, koło recytatorskie kierowane przez Jadwigę Mierzejewską i Wiesławę Masłuk, zespół wokalny Marka Zemka, mieszkanicy Łomży mogli oglądać przy okazji prawie każdej uroczystości. W szkolnych salach wiszą plakaty wykonane przez dziecięta z kół sprawnych rąk Lucji Krysiowej. Aktynne są kółka plastyczne i techniczne Jolanty i Henryka Giedroja i kilka innych.

Obfitość „noj”

— Mamy szczęście — twierdzi jedna z nauczycielek — że dyrektorką jest Karwowska. Nie tylko potrafi pracować z dwoma mężczyznami; bije wielu pod względem organizacyjnym i pedagogicznym umiejętności, ale lubi szkołę i potrafi stworzyć właściwą atmosferę. Inaczej trudno byłoby w tym gigancie wytrzymać.

Symbolem „jedynki” powinien być bowiem króciutki przedrostek „naj”. Z 2600 uczniami, 115 nauczycielami i 36 pracownikami obsługi będzie to bowiem od września największy zakład pracy w woj. łomżyńskim (połtora tysiąca osób na jedną zmianę). Liczba „przechowywanych” w jednej świetlicy dzieci wzrosła do 360, stolówka wydaje 600 obiadów. Te „naj” można by mnożyć.

Od uruchomienia szkoły mijają dopiero trzy lata. Pierwszy dzwonek nie był jednak równoznaczny z zakończeniem budowy. Pierwsza Rada Pedagogiczna odbywała się w gabinecie bez podłóg, część okien ziało puszką solnych ram. Na dzień przed inauguracją roku jeszcze trwały gorączkowe porządki. Po trzech latach budowa trwa nadal — zaczynają się... remonty. Popękaly grzejniki panelowe i ściany, popadały się chodniki. Po każdym deszczu trzeba z piwnicy wybierać wodę. Żeby nie taplać się w błocie, dzieciaki skaczą po oddzielającym szkołę od przedszkola murku. Na każdym kroku uświadamia się pospiesz budowlanych, których pozagani, by nadrobić opóźnienia planistów. Z zewnątrz jednak, a przy tym z pewnej odległości, „jedynka” prezentuje się okazale.

JERZY BRODZIUK

Potomkowie Syzyfa

Rozmowa z dr. med. BOGUMIŁEM KISSEM, przewodniczącym Wojewódzkiego Komitetu Naukowo-Technicznego do spraw ergonomii i ochrony pracy przy OW NOT w Białymstoku.

Red.: Związek ergonomii z medycyną nie wszystkim wydaje się oczywisty. Pan zaś kojarzy te dwie dyscypliny jako hobby i zawód w codziennej pracy pedytry. Czy nie jest to połączenie nieco sztuczne?

— Wreszcie przeciwnie. Proszę zwrócić uwagę na definicję: ergonomia zajmuje się przystosowaniem pracy do psychologicznych możliwości człowieka, a także każdego zatrudnionego do jego profesji pod kątem przysposobienia zdrowotnego, psychicznego, kwalifikacji, czynników motywuacyjnych. Są to więc zagadnienia interdyscyplinarne i powinny być rozwiązywane przez zespoły specjalistów z różnych dziedzin.

— Brzmi to tak uczucie, że nie dziwiłbym się gdyby już sama nomenklatura zniechęca-

ła, choć narastają od wczesnego dzieciństwa. To także wiąże się z ergonomia...

— Oczywiście. Stresy, nieracjonalne żywienie, praca w uciążliwych (nadmierne wydzielanie energii i obciążenia statyczne) i szkodliwych warunkach (hałas, niewłaściwy mikroklimat, dym tytoniowy, kiepskie oświetlenie, przeciągi), wszystko to wpływa na organizm. Także na funkcjonowanie narządów matki, która spodziewa się dziecka. Jak ją przekonać, że karmienia piersią nie zastąpi żadne sztuczne odżywki co ważniejsze — jak ją zachęcić, by przygotowała się do tego przez prowadzenie racjonalnego trybu życia? Brzmi to może zaskakująco, ale po wszechśnie występują u ludzi zmiany miażdżycowe w tętnicach. I choć nie rzuca się to

między wczesnymi zaniedbaniami a późniejszą konsekwencją? Nabył powierzchowne traktowanie problemu widząc już w fazie przygotowywania technologii sprzętów, maszyn niedostatekowi do obsługi. Podawał pan przykład: projektant stanowiska roboczego sytuuje pojemnik na detale poza zasięgiem rąk pracownika, bo zapomniał sprawdzić jaka jest długość ramion przeciętnego Polaka, chociaż twierdzi, że opanował prawa antropometrii. Dostarczę też pewną nieporadność we wskazywaniu zagrożeń.

— Sądze, że przegląd sytuacji mamy dość dobry. Wiele w tym względzie działał Zakład Fizjologii AMB, w którym przez pewien czas pracowałem. Przygotowałem umowy o współpracy zawarte z

wstrzymanie produkcji współczesnej wersji „malucha”, w którym kierowca już z założenia tkwi w poskręcanym kręgosłupie? Kto zgodzi się na niedopuszczenie na rynek większej fatalnie (z punktu widzenia ergonomii) skonstruowanych mebli, jeśli ciągle ich brakuje? Podobne wątpliwości towarzyszą i naszym ekspertom. Badaliście niedysypliny w halach w „Fałstach” na organizm pracowników. Stwierdziłście negatywne skutki i wydaliście przeciwwskazania co do zatrudniania w tkalni. Czy to znaczy, że problem przestał istnieć?

— Chce pan powiedzieć, że jedni odejdą, a przyjdą inni, bo produkcję przerwać nie można. Fakt, że w tej konfrontacji zazwyczaj dotąd przegrywa zdrowie. Ma pan uzasadnione powody do niepokojów. Jako przewodniczący wspomnianego komitetu przy OW NOT rozasiałem do kilkudziesięciu zakładów pracy Białostockich propozycje współdziałania, rekomendując zagadnienia ergonomii i nasze w tym względzie możliwości. Nie dostaliśmy żadnej odpowiedzi.

W labiryncie ergonomii

do zajęcia się problemem. A przecież faktycznie obciążamy z ergonomia (a raczej z jej lekceważeniem) na co dzień.

— Sprawa nie zaczyna się i nie kończy na uczelni czy w zakładach pracy. Wsiadamy do autobusu i żeby skasować bilet zajmujemy pozycję niefortuna, bo ktoś zapomniał jak i czemu ma służyć proste urządzenie do robienia dziurek lub nadruków. Powie pan, że chodzi tu o zajęcie epizodyczne, bez większego wpływu na sylwetkę. A fatalnie konstruowane krzesło czy fotel, niedopasowane do siedzącego, a kierowca w samochodzie, na której się leży z kolanami pod brodą i poskręcanym kręgosłupem? A nieodpowiednia ławka w szkole? A tecka ucznia? Niech pan spróbuje ją zwać. Okazuje się, że brzdąca — którą wazy dwadzieścia parę kilogramów — dosiada się z pięciokilogramowym bagażem w rękę. Można podać setki przykładów, by uzasadnić dlaczego pojawia się skrzywienie kręgosłupa, płaskostopie, złykci podłogi, niepokojący spadek wydolności fizycznej u młodzieży. Syn wyższy od ojca, ale anemiczny, słaby, bez odporności, łapie każdą infekcję.

— To już chyba inny aspekt zagadnienia dotyczący odżywiania, warunków klimatycznych i pewnych cech dziedzicznych po rodzicach. Nie chciałbym być złym prorokiem, ale obawiam się, że np. zmiany sklerotyczne o różnicowanym podłożu czynią błąd jeszcze większe spustoszenie niż teraz. Może dlatego, że uewnętrzniają się stosunkowo

w oczy tak, jak wady postawy, które ma prawie połowa dzieci, jest przecież bardzo groźne. Najwięcej zgonów w Europie powodują choroby układu krążenia, a nie nowotwory, którymi się chętnie straszmy. Czy łatwiej będzie nam się przyzwyczaić do sensu ergonomicznych reguł, czy do nekrologów 30, 40-latków.

— Dodatkowe niebezpieczeństwo dostrzegam w tym, że jeśli już następują konsekwencje lekceważenia owych zasad, przystępując się do leczenia skutków, a tu medycyna czy farmakologia mogą pełnić tylko funkcje pośrodków. Za usuwanie przyczyn takiego stanu rzeczy nikt się nie bierze energicznie. Jeśli już zdarzają się pożądane reakcje, dotyczą one z reguły zagrożeń przemysłowych i prób eliminacji chorób zawodowych. Wiadomo, w grę wchodzi wtedy produkcja i kategorie ekonomiczne, więc łatwiej wysypać trochę groza na bhp. Tymczasem na eliminację znacznie powszechniejszych, codziennych zagrożeń brak funduszy. Paradoxy?

— Chyba tak, bo gdy występują skutki w postaci zmniejszonej odporności społeczeństwa, przesadnego obciążenia służby zdrowia, środków i baz leczniczych — na profilaktykę jest z reguły za późno. Jednak to także nie przekonuje każdego do prowadzenia racjonalnego trybu życia, nie mówiąc już o stworzeniu szans na taki „luksus”.

— Dlaczego więc ergonomia jest nie chętnym dziecięciem? Czy tak trudno pojąć relacje

BZPB „Fasty”, ZNTK w Łapach, BZPT „Unita-Biazeł”, z sokolskim „Stolbudem”, suwalskim PGR-ami i innymi przedsiębiorstwami. Przewadziliśmy systematyczne badania wpływu warunków wykonywania zawodu na organizm. Formulowaliśmy przeciwwskazania, pomagaliśmy w tworzeniu specjalnych stanowisk dla ludzi z ograniczoną sprawnością. Ta praca jest wspomniany Zakład Fizjologii, ale także przez Towarzystwo Ergonomiczne, którego kilku członków — założycieli — wywodzi się z Białostoku i komitet przy OW NOT. Próbuje swych sił sekcja ergonomii w Białostockim Oddziale TNOiK. Słowem entuzjastów nie brakuje.

— Za to brakuje wymiernych efektów, a nie tak nie deprymuje, jak marnowanie inicjatyw. Zaskakujemy tym, że doświadczenie potwierdza, co intuicyjnie już wiemy. Jest źle, wiadomo gdzie i kiedy, a rezultaty wspólnych starań są nader symboliczne. No bo co z tego, że w „Biazełcu” wymieniono niedysypliny pracowników kresla, że wstawiono podłogi pod stopy, że gdzieś tam jeszcze udało się coś załatwić — jeśli są to przykłady jednostkowe. Tam zaś gdzie na szali leżą duże osiągnięcia, albo kłopotliwe porażki, o te ostatnie znacznie łatwiej.

Nie udało się dotąd wprowadzić zasady wydawania atestu ergonomicznego na wyroby, sprzęt, urządzenia. Zastanawiamy się jednak nad tym, kto wyda zezwolenie np. na

— Nie dziwię się, bo przemysłowi menedżerowie zdają sobie sprawę z faktu, iż nie będą w stanie lub nie będą chcieli wykorzystać wyników naszej pracy, które zwracają nie komplikują im życie, wskazując na konieczność inwestowania w działy BHP — oświeckiej bez szansy znalezienia środków. Stąd BHP ciągle kojarzy nam się raczej ze szkodliwą i ścierką, a nie z wentylacją, klimatyzacją, wygodą obsługi, ochroną zdrowia. Sądze, że przede wszystkim ze względu na bariery przemysłowe entuzjazm wokół spraw ergonomii, tak charakterystyczny w latach sześćdziesiątych, ostatnio wyraźnie przygasł.

— Co nie znaczy, że pora opuścić ręce zwłaszcza, że obojętność czy też niechęć w stosunku do tych spraw nie jest powszechna. Mam sporo spotkań w zakładach pracy i widzę autentyczne zainteresowanie. Udało nam się nawet zorganizować zespoły ergonomiczne do rozwiązywania niektórych problemów w przedsiębiorstwach. Na szczęście większość ludzi rozumie wagę problemu. Jeśli zamiast wygwizdać zachęcając mnie brać wami do kontynuowania wystąpień — to znaczy, że nie usypiałem słuchaczy nudną gadką o jakichś abstrakcjach.

— Dziękując za rozmowę, życzę panu takich braw po ciekawym sfinalizowaniu najważniejszych przedsięwzięć.

Rozmawiał:

ANDRZEJ POLAKOWSKI



LUKSUS CZY WIDREKA?

Klarnecista Przeździecki poszukuje wysokiej drabiny. Takiej, żeby sięgnąć szczytu jego domu, rozpoczynającego „szereg” przy ulicy Brzeskiej w Białymstoku. Wystał przed sklepem farbę i pomalował swój domek do poziomu którego sięgnął ręką. Teraz nie może patrzeć, jak czernieje górna część drewnianej elewacji. Podobnie jest u sąsiadów.

Na przeciwległych krańcach Białostocka powstały trzy kolonie domków jednorodzinnych o szeregowej zabudowie. Ich gospodarzem jest Białostocka Spółdzielnia Mieszkaniowa. Mieszkańcy, za wyjątkiem byłej Zakładu Remontowo-Budowlany, Pomyślnie budowali w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, jeszcze w Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Po likwidacji tej „czapki” inwestorem została BSM. Z całym zadaniem, włącznie z wybudowaniem dróg dojazdowych i założen-

niem zieleni, spółdzielnia miała uporać się do maja 1982 roku. Nie zrobiła tego do dziś.

Wszystko wskazuje na to, że około jednej trzecia z 43 powstałych „szeregówców”, trzeba będzie poddać (zaledwie w parę lat po ich wzniesieniu) bardzo gruntownemu remontowi. Tu właśnie pan Przeździecki kłopotuje się o butwiejące drewniane ściany osłoniowe.

KULISY

MARNOTRAWSTWA

Prawdopodobnie autorzy projektu „szeregówców” zasugerowali się zagranicznymi

propozycjami. Chcieli odejść od koncepcji domków — bun-krów, o grubych, solidnych, drogich ścianach osłoniowych, stworzyć skorpę tania, ciepłą i ładną. Nie wzięli pod uwagę jednej, z pozoru drobnej sprawy — dokładności.

Na Białostoku, zgodnie z pierwotną wersją projektową, ściany osłoniowe domków miały mieć konstrukcję drewnianą, wypełnioną wełną mineralną, pokryte miały być z zewnątrz aczkiem, czyli płaskim eternitem. Tak zaczęły powstawać szeregi przy ul.

Brzeskiej. Zamiast jednak mocować aczek za pomocą m.in. gumowych uszczelnień, przybijano go gwoździakami, bo uszczelnień nikt w Polsce nie produkował i nie starał się o licencję. Nic więc dziwnego, że zanim wprowadzili się pierwsi lokatorzy, okazało się, że materiał ten nie zdał egzaminu. Pękła od nieodpowiednio wbijanych gwoździ i od „pracy” osiadającego budynku. Tony eternitu, na które budownictwo (zwłaszcza na wsi) czeka latami, zerwano i wyrzucono.

Powstała nowa koncepcja. Aczek zamieniono na szalówkę — pech chciał, że nie wysezonowana, a w dodatku pochodziła z wiatrołomów. Zeby dopełnić wszystkich nie sprzyjających okoliczności, przybijano ją do ścian zimną. Na wiosnę na strychach było widno i bez okien, bo przybiły deski pod wpływem promieni słonecznych, zaczęły kurczyć się i prześwitwały. Następnego zimy lokatorzy musieli już odsłaniać swoje strychy. Trzeba więc teraz „przebić” większość desek. A może lepiej (!) zamienić je na nowe, odpowiedniej jakości? Stare nie zakonserwowane przez wykonawcę za bardzo się zniszczyły.

Entliczek — pentliczek...

PRZYJECHALI, wystąpili i wrócili do szkoły.

— Proszę państwa, jest nam bardzo miło, ale czeka nas jeszcze długa droga i więcej bisów już nie możemy. Jutro normalny szkolny dzień — powiedział na zakończenie ostatniego występu sam szef „Gawędy” — Andrzej Jeruzalski.

Rzecz się działa pod estradą — cyrkową kopułą. I o-

ła, a przez to „Gawęda” nie gubiła, niechając zresztą, niektórych wyroków — dalały się jakoś wytrzymać.

Nie bardzo wiadomo w jakim celu „uparcie” od reflektora snopem światła omiatał uporczywie „puł” — nie zawsze wracając w odpowiednim momencie na scenę.

— Dekoracje — skromne na szczęście — po awarii na



czywiście podobala się publiczności bez mała do szaleństwa. Złazczała tej najmłodszej „Dechy” przed sceną okupowane były przez milusińskich przez cały niemal czas trwania programu. Przyszli artyści podskakiwali, kręcili się, podśpiewywali w takt muzyki z play-backu, płynącej z głośników, naśladując niewiele starszych niemal profesjonalistów, którzy prezentowali się na „wysokiej” estradzie.

Fakt — „Gawęda” tańczyła znacznie lepiej niż niejedną balecik krążący po kraju w

pierwszym spektaklu — solidnie przytwierdzone do „scenicznych desek” i nie sprawowały więcej kłopotu. Kłopot — niewielki wprowadził, ale żenujący, sprawił za to krewki wielobicieli harcerskich podrygów, który postanowił pomóc młodszemu kolegom. Dostawczy się (bez trudu zresztą) na scenę wykonał kilka efektownych piruetów i z powodu braku spodziewanego aplauzu zszedł z niej jak niepyszny, lekko się przy tym zataczając. Więcej incydentów podczas dwudniowych prezen-



charakterze tła gwiazd i gwiazdek rozmaitego formatu. Może przedstawione układy choreograficzne są za bardzo do siebie podobne, jakby nieco schematyczne, ale zespół kompensuje to wdziękiem, jakim mało na polskich estradach.

Piosenki — jako się rzekło z play-backu — w większości znane już były publiczności, acz owo sceniczne udawanie nieco raziło. Ruszając ustami harcerzyki w wykwintnych i zmienianych co chwila strojach, wyglądały sztucznie i niesympatycznie — profesjonalnie. Z drugiej strony trudno się dziwić — wszak namiot cyrkowy nie bardzo nadaje się do tego typu prezentacji „na żywo”.

Gdyby jeszcze — zwłaszcza po pierwszym koncercie skomplikowana maszynaria elektroniczna się nie zacina-

tał, nie zauważyłbym. I bardzo dobrze. — Tak w ogóle — „Gawęda” jest pełna wdzięku, tańczy wszystko od cha-cha i rocka do rolów i charakterystyki i śpiewa doskonale „na prostu” — „bombowa”.

Estradzie należał się słowny uznania. Mimo warunków dalekich od ideału — jak się nie ma, co się lubi. — firmie udało się sprowadzić kilku wykonawców znaczących i jak „Gawęda” sympatycznych. A poza tym, gdy się ogląda na różnych szkolnych akademiach, wieczorkach i kominkach, masy zapiewające złoła niewesoło, acz po linii, radość ogarnia już okazuje się, że jednak można inaczej. Z uśmiechem, wdziękiem, bez patosu i na luzie. Tak jak „Gawęda” właśnie...

PAT

Fot. Krzysztof Swiderski

KRAJOBRAZ JAK PO TRZĘSIENIU ZIEMI

W tej technologii miało powstać całe osiedle. Andrzej Jakubczyk, właściciel domu murowanego uduwnia, że i jemu groziła ta sama akeolowo-drewniana prowizorka. Wyciąga jeden z grubych to-mów z korespondencją z kilku ostatnich lat między nim, a BSM-em. Znajduje się tam m.in. podanie z prośbą o zmianę technologii. Jest i odpowiedź, oczywiście odmowna. Nie zgadzają się na taki wy-bryk autorzy koncepcji z białostockiego „Inwestprojektu”.

Kolejne podanie Jakubczyka wsparte jest prośbą sąsia-da i innych potencjalnych lo-katorów. Po swojej stronie mają na szczęście Zakład Remontowo-Budowlany, które-mu (o dziwo) jest szybciej, taniej i łatwiej budować mur z sipekru, a potem go tynkować, niż bawić się w drewniane konstrukcje. W istocie, dopasować często krzywa, drewnianą ramę ściany osłoni-owej do wszędzie krzywych, betonowych ścian nośnych, było nie lada sztuką. Przy murowaniu każdą krzywą można jakoś wyrównać. Ale kiedy drewnianej ramy nie staowało na długości ściany,

szczeliny (mierz kilkucenty-metrowe) trzeba było zapychać pakietami. O skutkach takich praktyk lepiej nie wspominać.

— My — mówi pan Andrzej — mamy teraz co najmniej o połowę problemów mniej, niż ci z „drewniaków”. Chociaż i nam nie żyje się bez troski. W sąsiednim szeregu, przy ul. Buskiej (i nie tylko tam) popękaly już ściany. Widocznie budynki były źle posadowione. Komisja obejrzała pęknięcia i na razie na tym poprzestano. W domu Jakubczyka — w ścianie, którą mu wznieśli fachowcy z ZBR, też widocznie rysa na całej wysokości. Na szczęście nie ma ich na tych, które postawił sam gospodarz — z wykształcenia historyk, z praktyki murarz, tynkarz, cieśla, dekarz, stolarz, znawca prawa lokalowego. Życie nauczyło go, podobnie jak innych, wielu specjalności.

W pierwszej wersji ludzie mieli otrzymać gotowe domki „pod klucz”. Z czasem, obser-

Pięć wojennych lat

Do Ojczyzny przez Europę

APOLINARI NARKIEWICZ, rocznik 1909, syn Alfonsa i Józefy z Peców, zamieszkały w Kamieniu Litewskim. Nauczyciel. Żonaty, dziecko pięciolatki. W wieku 2 lat i 7 miesięcy imieniem Maria. Przebieg dotychczasowej służby: 6-tygodniowe przysposobienie wojskowe w 1928 r. i 15 miesięcy czynnej służby w 42 Pułku Piechoty w Białymstoku, począwszy od 1 lipca 1931 r. Stopień wojskowy: kapral.

Takie mniej więcej dane mogły być zapisane w dokumentach RUK w Brześciu nad Bugiem, kiedy 13 lipca 1939 roku Apolinary Narkiewicz otrzymał kartę powołania do odbycia ćwiczeń. Przeczuwał jednak, że ten niewielki światek papieru oznacza coś innego.

PIERWSZY WRZESIEŃ

Niedługo po święcie od strony Wielunia dobiegły odgłosy detonacji. Ogłoszono alarm. W wojnę trzeba było uwierzyć. Wzór ten jednak i walczyć, jeśli na jedną 400-osobową grupę żołnierzy przypadają dwa, trzy karabiny warsztatowe i pistolety dowódców. Mimo bowiem groźnego brzmienia słowa: „fortyfikacyjna”, grupa ta była w istocie rzeczy „uzbrojona” tylko w łopaty i kilofy.

Tego samego dnia wieczorem przed Węzłową Wołę połączyły od strony niemieckiej granicę polskiej grupy cywilnych uchodźców. Furmanki rodzin z jednostkami wojskowymi, w których zgromadzono cały dywizyjny.

Drugiego dnia wojny po zerwaniu łączności z dowództwem armii „Łódź” w GF 91 zdecydowano o wycofaniu się do jednostki macierzystej w Brześciu nad Bugiem. Marsz był bardzo trudny. Ze względu na bezpieczeństwo odbywał się nocą. W dzień drogi były zapalone cywilnymi uciekinierami.

W okolicach Brzezin kolumna zatrzymała się na odpocznik. Niedaleko, obok szosy na Łódź rozlokowany był zamaskowany oddział policji. Mówienie nie było chyba najlepszą, bo gdy nadleciały samoloty, większość bomb spadła właśnie w tamten rejon. Na polu porośniętym krzakami pozostało kilku zabitych i jeden ciężko ranny. Prosił o papierosa. Głos miał przystojny, spokojny. Zdażył zaciągnąć się może dwa, trzy razy i skonał nie wiedząc, że zamiast trzawki ma dziurę.

Wspomnienia pierwszych dni nie układają się w jasną całość. Tylko takie fragmenty: tarczane obrazy, w których okrutne sceny mieszały się z sielskimi widokami słonecznej jesieni, pozostały jeszcze w pamięci.

11 dnia wojny znacznie osłabiona liczebnie grupa dotarła do Brześcia. Po dwóch dniach oczekiwania w twierdzy żołnierze wraz z resztkami jakichś innych pododdziałów zaledwośli się na wagony i ruszyli w kierunku Tarnopola.

NA WSCHÓD

W Białej niedaleko Tarnopola byli już radzieckie wojska. Apolinary Narkiewicz został wraz z innymi internowanymi i powędrował w głąb ZSRR.

Wiosną 1941 roku całą grupę zatrudniono przy budowie lotniska. 22 czerwca z rana, tuż po rozpoczęciu pracy nadciągnęli niemieccy samoloty i z karabinów maszynowych ostrzelał teren budowy. „Na całej długości granicy

wojska niemieckie zaatakowały ZSRR” — pisał później. Jeszcze tego samego dnia obóz ewakuowano, a internowanych przewieziono do Zolotonoszy, a następnie do Starobelska.

Było to 28 sierpnia 1941 r. Tę datę Apolinary Narkiewicz wspomina ze łzami w oczach. W budynkach, w których zakwaterowano żołnierzy polskich, z głośników, popularnych „koczek” zabrzaniał Mazurek Dąbrowskiego. W chwili późniejszej odczytano komunikat o podpisaniu porozumienia między rządem Sikorskiego i ZSRR. W Związku Radzieckim powstaje Armia Polska!

ZNOW ŻOŁNIERZEM

W ciągu kilku dni od tego pamiętnego momentu wydarzyło się wiele ważnych rzeczy. Komendę przejęli przybyli do Starobelska oficerowie polscy. Żołnierzom wypłacono 500 rubli rekompensaty za pracę na rzecz ZSRR. Przeprowadzono badania lekarskie kwalifikujące do dalszej służby.

Wreszcie przy dźwiękach hymnu polskiego granego przez orkiestrę Armii Czerwonej wymarsz do Tockoje — punktu zbornego polskich pododdziałów.

Od tej chwili kapral Narkiewicz marzył tylko o jednym: o broni, która zmocniła odzyskiwane powoli poczucie pewności i gwałtownie odbudowywała wiarę w powrót do rodzinnych stron.

Droga do Polski była jeszcze daleka, sytuacja między sprzymierzeńcami niepełna. Prości żołnierze nie bardzo wiedzieli, co się dzieje. Rozumieli raczej stan taki: bić faszystów aż do zwycięstwa. Nuanse politycznych rozgrywek nie docierali do pododdziałów.

Żołnierze jednak wiedzieli, że jest im zimno. W Tockoje i lasach Koutubanki, warstwa śniegu przekraczała metr, a temperatura w grudniu 1941 r. spadła poniżej minus 40 st. C. Wojskowe namioty słabo chroniły przed mrozem.

Z ugią przyjęto więc wieść o przeniesieniu II Korpusu do znacznie cieplejszego Uzbekistanu. Później zaś, w sierpniu, inna decyzja: Iran. Samochodami i pociągami oddziały polskie dowiozono do Krasnowodsk na Morzem Kaspijskim, a następnie statkami radzieckiej floty do portu Bandar — Pahlavi w Iranie. Żołnierze otrzymali nową bieliznę, mundury i wyśmienite karabiny.

Kapral Narkiewicz oddelegowany został do Szkoły Saperów w Brześciu. Ostatni miesiąc spędził w Iraku na ćwiczeniach wodnych na Eufracie. Jesienią 1942 r. już w stopniu plutonowego podchorążego wrócił do macierzystego 6 Baonu Saperów.

W 1943 r. alianci rozbili zgrupowania hitlerowskie w Afryce. Front oddalił się za Morze Śródziemne.

Kiedy podczas pobytu w Palestynie plut. Narkiewicz dowodził się o naborze do oddziałów specjalnych — „cichociemnych” — przeznaczonych do walki podziemnej w okupowanej Polsce, zgłosił się na ochotnika. Przeszł do szeregów 1. Pułku, wreszcie Brindzi i Ostuni w południowych Włoszech.

W tym domu pękają i wykruszają się tynki z międzyokiennych filarków, drzwi balkonowe zamykają się dopiero po kilkakrotnym kopnięciu, okno w łazience nie otwiera się w ogóle, a w kuchni tylko lekko da się uchylać. Woda podczas deszczu przecieka do wnętrza przez nieuszczelnioną stolarkę. Od domków drewnianych nie odbiegać, a za bardzo pod względem jakości wykonania domki murowane.

W tym domu pękają i wykruszają się tynki z międzyokiennych filarków, drzwi balkonowe zamykają się dopiero po kilkakrotnym kopnięciu, okno w łazience nie otwiera się w ogóle, a w kuchni tylko lekko da się uchylać. Woda podczas deszczu przecieka do wnętrza przez nieuszczelnioną stolarkę. Od domków drewnianych nie odbiegać, a za bardzo pod względem jakości wykonania domki murowane.

Nie spełniło się jednak marzenie żołnierza, który z pomocą spadochronu chciał jak najszybciej znaleźć się w ojczyźnie. Wkrótce po wybuchu Powstania Warszawskiego zgrupowanie „cichociemnych” zostało rozwiązane.

NA WŁOSKIM FRONCIE

Apolinary Narkiewicz, tym razem już dystynkcjami podporucznika odkomenderowany do 10 Baonu Saperów stacjonującego nad rzeką Senio, obejmuje dowództwo I plutonu 103 kompanii. Po raz pierwszy od 1939 r. mógł na drugim brzegu zobaczyć sylwetki w mundurach feldgrau z charakterystycznymi hełmami na głowach.

Zadaniem plutonu ppor. Narkiewicza w trakcie ofensywy na Bolonię było przeprowadzenie sparskiego rozpoznania terenu, wyszukiwanie dogodnych przejść, rozmowywanie, przetrzymywanie mostów nad strumieniami i jarami. Jak tylko piechota przeszła, trzeba było przygotować teren dla ciężkiego sprzętu.

Ppor. Narkiewicz rozpoznał nieprzewidywalną sytuację. Nie chciał narażać żołnierzy. Latwo tu było zginąć, a on miał przecież za sobą przeszkolenie w „cichociemnych”.

Podczas jednej z takich akcji dostał się pod ostrzał karabinów maszynowych. Przeczłował się w kierunku powalonych drzew. Za grubymi pniami był bezpieczny, ale do wieczora nie mógł się stamtąd ruszyć. Kiedy po zapadnięciu zmroku pełził w kierunku własnych pozycji, natknął się na tabliczkę, na której z przerażeniem przeczytał: Achtung! Minen. Okazało się, że nieświadomie przeczłował się przez niemieckie pole minowe. Na szczęście były to miny przeciwzołnowe eksplodujące pod znacznie większym naciskiem, aniżeli leżący człowiek.

Po trzynastu dniach ofensywy pluton ppor. Narkiewicza wkroczył do Bolonii. Bez strat. Powitanie ze strony mieszkańców było wzruszające. Łzy, kwiaty, butelki najlepszego wina wspaniałe z najgłębszymi zakamarków piwnic. Kilkunastoletni chłopcy obśiadali „jęczy”, śpiewali, próbowali dotknąć karabinów.

Korpus polski zaczął przygotowywać się właśnie do forsowania rzeki Pad, kiedy podczas uroczystego nabożu odczytano rozkaz: „Niemcy na frontie włoskim skapitulowali”. Dla II Korpusu skończyła się wojna. Niedługo potem zwycięstwo fetował cały świat.

Po powrocie do Polski A. Narkiewicz podjął pracę w białostockim Zakładzie Energetycznym, skąd odszedł w 1975 r. na emeryturę.

Dziś aktywnie działa w Kole ZBoWiD nr 1. Efektem jego społecznej i kronikarskiej pasji jest m.in. Księga Białostockich Miejszkańców Pamięci Narodowej (prezentowana na zdjęciu) opracowana na użytek Koła oraz Kronika Zakładu Energetycznego z lat 1908–1973.

KRZYSZTOF OCHRYMIUK
Fot. Anatol Chomicz

rozwane przy ul. Kołowej i Białostockiej.

Jan Nos, mieszkający na drugim końcu szeregu przy ul. Brzeskiej, boi się, że przy porządnej ulewie woda popłynie mu na podłogę. Teren bowiem spada pod znaczącym kątem w kierunku jego domu i nie jest uzbrojony w system odprowadzający wodę z opadów. Niektórzy kopią więc w swoich ogródkach doły, aby tam znieść nadmiar deszczówki. Inni odgradzają się betonowymi fundamentami od strug ciekącej z górki wody.

KOZIÓŁ OFIARNY POTRZEBNY OD ZARAZ

Do poważnego spięcia między lokatorami domów, a przedstawicielami Zarządu BSM i jej Zakładu Remontowo-Budowlanego doszło kilka tygodni temu w czasie spotkania w osiedlowym klubie „Miraż”. Kijem w mrowisko stała się propozycja nowej umowy rozłożonej przez spółdzielnię, określająca obowiązki obu stron przy eksploatacji



Po uśmiechniętej twarzy i podniesionej wysokości ręki poznałem, że pan Kazimierz — mój przedwojenny znajomy, jest szczerze uradowany ze spotkania. Na przysiatku wygłosił obszerniejszy monolog. — A gdzież się to podziwiał tak długo? I w mieście nie widział i w komunikacji. Piątkowe gazety kupuję, a kroniki naszego przedmieszcza jak nie ma tak nie ma. Moja to nawet myślała, że komuś podpadł i pisać zabronili, albo gdzie na Zachód po dolary pojechał. Ale w tamtym tygodniu mówił: — popatrz no, stary, o Gienku dobrze pisał,

Niech to szlag...

może nie żyje albo co? Byłem poważnie chory. Już drugi raz wal serce.

— Nie może być! — pan Kazimierz przyrzekł mi się uważnie. — Na chorego nie wygładasz. Nie gniewaj się, że tak po dawnemu na ty będę mówił. Szybko żeś się wykił. Widział że ze Słobody, bo żyjesz. A swoją drogą chorób w tej naszej Akademii nauki, szpitali nabywali, to i ludzie chorują. Ten zawał to teraz daje się najmłodszemu. A kiedyś przed wojną każdy uważał, aby go tylko szlag nie trafił.

— Wiesz — ja to jeszcze przed wojną byłem ciekawy co to jest ten szlag. Ludzie przecież do dzisiaj kina: niech to szlag, albo: żeby ci szlag trafił. Tak przez ciekawość zapytałem kiedyś Starczyka — tego felcera. I wiesz, że jest taka choroba. Szlag — to apopleksja, porażenie mózgu. Straszna rzecz, ale ludzie wykiłując, chyba też choroby nawet na myśli nie mają. Dla nich szlag to po prostu szlag i nie więcej. Była jeszcze, a i jest na pewno choroba, której się ludzie nie tyle boją, co wstydzą. Wiesz, to taka choroba weneryczna, z którą trafia się do „laboju” (labaj — szpital pod wezwaniem św. Łazarza). A „labaj” to chyba teraz tam samo gdzieś przed wojną. Tylko, że nazwę ulicy zmienił. Był przy ulicy św. Rocha, a teraz przy Manifestu Lipowego, ale tak jak kiedyś pod trójką. Ta lokalizacja miała dawniej swoje uzasadnienie. W Krakowskiej było chyba ze siedem burdeli najgorszej marki. A dziś stają już tam nowe domy i akademiki. No, ale dość o chorobach. Jak już chodzisz to i „kronika” chyba będzie.

— A gdzie. Tylko przy okazji może mi pan opowie co nowego w mieście słychać? — Tak szczerze powiedziałem, to jedno z drugim nic nowego. Tylko szlag człowieka trafia — przepraszam, nie pasuje mi tu ta „apopleksja” — jak patrzy na niektóre —

lokalizacji oraz proponującą zmianę wysokości czynszu.

W styczniu br. wszyscy zostali objęci czynszowymi podwyżkami. Wyszło na to, że „jednorodzinni” i „blokowi” mają tyle samo płać za metr kwadratowy eksploatacji powierzchni.

— Dlaczego tak dużo? — pytali zbulwersowani lokatorzy domków. — My przecież nie korzystamy z pralni, suszarni, zypów, wind. Nikt nam nie sprząta klatek schodowych, ani ich nie oświetla. Sami też dbamy o czystość przed domami.

Sprawa oparła się o inspektora Inspekcji Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego. Jego interwencja pomogła. Rada Nadzorcza spółdzielni zażądała (11 marca br.) nowe stawki opłat eksploatacyjnych, łącznie z odpisami na remonty wynoszącymi 15 złotych za metr kwadratowy powierzchni, czyli o 10,30 złotych

Ciekawe

ŁĄCZNOŚĆ SATELITARNĄ Z ANTARKTYDĄ

Radzieccy specjaliści przeprowadzili pierwszy seans łączności telegraficznej i telefonicznej pomiędzy Leningradem i Antarktydą przy pomocy systemu „Inmarsat”. Przewiduje on umieszczenie na orbicie geostacjonarnej na wysokości 36 tys. km nad oceanami Atlantyk, Indyjskim i Spokojnym serii spuntikow-retranslatorów, umożliwiających prowadzenie jednocześnie do 100 rozmów telefonicznych i 500 telegraficznych.

LEPIEJ POZNO...

Przybrzeżne rejony Włoch są coraz bardziej zamieszkałe opokowaniami z plastiku. Specjaliści uważają, że jest to przyczyna umniejszenia wielu gatunków fauny morskiej. Widać właśnie postanowili zastąpić tradycyjne środki w walce z tym środkiem zanieczyszczenia, zabraniając stosowania w kraju opokowań z plastiku. Decyzja ta ma wejść w życie dopiero w 1991 roku.

PRYWATNA BRON I SKUTKI

Według oficjalnych danych, w Stanach Zjednoczonych w ramach prywatnych właścicieli znajduje się około 200 milionów jednostek broni palnej. Statystycznie rzecz biorąc, oznacza to, że każda amerykańska rodzina ma jeden pistolet, lub karabin.

Czarna statystyka dowodzi, że co 23 minuty dokonywane jest morderstwo. W ub.r. dokonano 12.500 zabójstw przy użyciu broni palnej. (P)

grzechnie mówiąc — nieprawidłowości. Wszyscy się już do nich przyzwyczaili jak do brodawki na nosie.

— To będzie coś ciekawego, jeśli poruszyło tak spokojnego człowieka jak pan. Słucham uważnie.

— Nie ma co słuchać. To się do napisania w gazecie nadaje. Pamiętasz ile szumu było z tą fontanną na Plantach. Pisali, że najładniejsza w Polsce, że taka to tylko w Paryżu. Nie powiem, ładna była, szczególnie wieczorem kiedy włączali muzykę i kolorowe światła. Ale to było prawie dziesięć lat temu. Od tego czasu sterzą tylko porządkiem rury i aż trudno uwierzyć że była tu kiedyś ładna sadzawka z pływającymi karpkami i że dzieci karmili je rzucając pokruszoną bułkę.

— Taka fontanna potrzebuje wiele wody. Miałoby się rozstrząsać, woda jest coraz cenniejsza.

— Cenniejsza? Nie bierz miś za dziecka. Nasz wodociąg to chyba najbogatsza instytucja, bo wszystkim daje prawie za darmo. Nie wierzę? No to popatrz.

— Pan Kazimierz podekneł mi pod nos rachunek za wodę i kanalizację. Za wodę dla

jednego domu i za korzystanie z kanalizacji miejskiej opłata wynosi 154 złote. A wiesz za jaki okres czasu? Za pół roku. Bo im się częściej rachunki przysyłają, tym opłaca. Pośredni rachunek. Za metr kubyczny wody biorą 78 groszy, a za odprowadzenie jednego metra ścieków 39 groszy i to w czasach kiedy pudełko zapalek kosztuje dwa złote, szklanka wody u ulicznego sprzedawcy dwa złote, a butelka wody sodowej chyba z osiem złotych. To już nawet nie jest śmieszne, tu płakać trzeba. Wiadomo przecież, że co tania kosztuje, tego się nie szanuje.

— Albo to ucho od śledzia. No, wiesz, taka ni to rzęba ni to jakiś dziwny przedmiot. Już kilka lat temu z tej rzęby nie rzeźbił farba obłazła i rózga wszystkich ten postument straszy.

Muszę już lecieć. Umówiliśmy się z kumpłami na tydzień w Zwierzynie. Gramy na tańkach kółko estrady przy stadionie. — Przyjdź tam kiedyś to pogadamy o starych czasach. — Czemu gracie na tańkach; nie ma tam jakichś stolików? — Stółków? A kto o tym pomyślał. Dobrze, że przynajmniej przywieźli parę koszy na śmieci. W ubiegłym roku dyrektor Miejskiego Przedsiębiorstwa Zieleni chciał nas, emerytów, przy pomocy milicji stanąć wyśladac. Ale mu się jakoś nie udało. Gdzieś tam mają chodzić emeryci jak nie do parku? W innych miastach ustawiono betonowe stoliki z szachownicami. Może i u nas ktoś o tym pomyśli. Pograboby się nie tylko w „tyśki”, ale w szachy i warcaby. Do zobaczenia!

Tak więc dziś po dłuższej przerwie nieco inna „Kronika przedmieszcza”. Co prawda starym znajomy, ale problemami całkiem aktualne. **EUGENIUSZ HRYNIEWICKI**

Myślenie z perspektywą

Moniki w przeszłości stały się obiektem lepszych i gorszych żartów. Nazywano je więc największą wsią powiatową, miastem na kartoflisku, dodawano przydomek „Centralne”. A wszystko z tego powodu, że niespodziewanie awansowały do rangi stolicy powiatu, wydzielone w latach pięćdziesiątych z powiatu białostockiego. Przez długie lata bódaj największe pretensje o to miały do Moniek dwa sąsiednie miasteczka, legitymujące się bogatymi dziejami — Goniądz i Knyszyn.

PAMIĘTAM, że w Monikach najbardziej oburzały się mieszkańcy na tę „wies powiatową”. „Jaka wiesz?” — protestowali w rozmowie ze mną przed 30 laty. Siedzibę powiatu ulokowano nie we wsi Moniki, ale w kolonii, położonej nieopodal stacji kolejowej. A więc wiesz Moniki leży o kilkaset metrów od miasteczka Moniki. Dodajmy, że ta kolonia składała się z kilkunastu domków, które w większości zachowały się do dzisiaj.

Jakby na przekór żartom i docinkom Moniki od samego początku rozwijały się dynamicznie. Uczestniczyłem kiedyś w wytyczeniu ulic pod nowe miasto. Dokonywał tego osobiście ówczesny przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej — Czesław Gartych. O ile dobrze pamiętam, nie posługiwał się żadnymi planami urbanistycznymi i wyrysami geodezyjnymi. Po prostu ulice wytyczano na oko, pod kątem prostym; były w miarę szerokie, jak na ówczesne potrzeby i przewidywania. Budowano je czynem społecznym, przy czym nie był to czyn na pokaz i dla statystyki, ale autentyczny, wspólna i bezinteresowna robota.

Z czasem Moniki — jak inne, podobne miasta — otrzymały plany urbanistyczne — ogólne i szczegółowe, perspektywiczne i robocze (realizacyjne). Ale z tymi planami od samego niemal początku były kłopoty. Planisci nie mogli dokładnie ustalić, jak rozwijać się będzie w przyszłości miasto. Plan perspektywiczny z 1964 r. przewidywał, że około roku 1980 Moniki staną się miastem 4,5-tysięcznym. Pod koniec lat sześćdziesiątych okazało się, że plany te były chyłone. Już wtedy środowisko liczyło ponad 5 tys. mieszkańców!

Planisci musieli więc skorygować swoje prognozy. „Dziś Moniki są już miastem 8,5-tysięcznym. Oceńmy, że rocznie — mówi i sekretarz KPMG partii — Stanisław Dziekan — przybywa około 150 osób. Gdzieś w dwóch trzecich są to ludzie z zewnątrz, głównie z okolicznych wiosek.” Dodajmy, że przemianom ludzkiej myśli. Moniki po reformie administracyjnej stały się dość znaczącym na Białostocczyźnie ośrodkiem wytwórczo-usługowym i kulturalno-oświatowym. Powstały tu nowe zakłady. Możliwe, że w przyszłości, zatrudniający 257 pracowników, w większości młode dziewczyny. Z innych obiektów na uwagę zasługują zakład obuwniczy, mleczarnia, ośrodek maszynowy i cały szereg drobniejszych zakładów wytwórczych i usługowych. Ogółem w różnych dziedzinach gospodarki uspołecznionej zatrudnionych jest w miasteczku ponad 3.000 osób. I znowu podkreślmy: w zdecydowanej większości są to ludzie młodzi.

Skoro więc do Moniek przetranszowały się ludzie młodzi, do stają mieszkańcy spółdzielcze w nowych blokach, bądź też wznoszą domki jednorodzinne (tu ruch budowlany jest bardzo duży), wypada się tylko z tego cieszyć. Niestety i tu dają o sobie znać paradoksy. Nowi watele Moniek nie zawsze podejmują pracę w miejscowych zakładach, a jednocześnie zgodnie z prawem spółdzielczym i obowiązującą kolejką, dostają spółdzielcze mieszkania.

To musi rodzić problemy. Miastu potrzebni są fachowcy: lekarze, elektrycy, nauczyciele i inni. Chętni na podjęcie pracy i osiedlenie się w Monikach są, ale nie ma dla nich mieszkań; oczywiście, mieszkań z niezbyt wielkimi wygodami, a nie takich w starym budownictwie.

Niedawno oddano do użytku (ale z jakimi usterkami!) dom kultury. Jego dyrektor — Włodzisław Zmarlicki informuje mnie o swoich ciekawych zamierzeniach, mających na celu ożywienie kulturalne w mieście, i w sąsiednich wsiach i gminach. — „Potrzebuję na gwałt muzyka — mówi. — Skąd jednak wziąć dla niego mieszkanie, podobnie jak dla innych pracowników kultury?”

Owszem, myśli się o budowie bloku z funduszy rad narodowych, ale jego realizacja, to kwestia najbliższych kilku lat. Zresztą wiadomo, jak trudno dzisiaj z każdą inwestycją. Gdyby ktoś chciał budować sobie domek jednorodzinny (i taka możliwość istnieje) miasto chętnie służyłby pomocą w nowym osiedlu „Zachód”. Placów takich wytyczono około 300. A może w jakichś szanując obywateli, szanując prawo spółdzielcze, dałoby się stworzyć pewną rezerwę mieszkań dla specjalistów? W każdym razie jest to sprawa do przemyślenia i rozsądnego, życiowego rozwiązania.

Wspominałem, że rozwój Moniek przeszedł już kilkakrotnie oczekiwania urbanistów. Napiły młodych ludzi i osiedlanie się ich rodzi trudne problemy np. w oświacie. Istniejące obecnie dwie szkoły podstawowe pękają w szwach. Rozbudowa jednej z nich tylko dorównałaby różniłki tło w klasach. Dlatego myśli się o budowie trzeciej podstawówki.

Na ten temat rozmawiałem z przewodniczącym Miejsko-Gminnej Rady PRON — Eugeniuszem Małowskiem. — „Budowa szkoły — mówi — nasz główny cel w ramach Funduszu Pomocy Szkole. Chcemy wśród ludności zebrać 50 milionów złotych, a więc jedną trzecią potrzebnych funduszy już teraz mieszkańcy miasta zadokonywali do browolnie 47 mln zł. Czy u da się nam zdobyć resztę? Zadanie bardzo trudne. Powiem tylko, że aby zgromadzić całą sumę każda rodzina w Monikach musiałaby wpłacić po 15 tys. zł. To dużo, ale wierzymy, że musi się udać. W roku 1980 Moniki powinny mieć trzecią szkołę. Sprawa jej budowy nie może być więc nikomu obojętna. A Moniki mają przecież bardzo piękne tradycje w społecznej działalności, sięgające jeszcze lat pięćdziesiątych.”

Nieco lepszą sytuację lekarską ma Białostocki ośrodek wytwórczo-usługowy i kulturalno-oświatowy. Powstały tu nowe zakłady. Możliwe, że w przyszłości, zatrudniający 257 pracowników, w większości młode dziewczyny. Z innych obiektów na uwagę zasługują zakład obuwniczy, mleczarnia, ośrodek maszynowy i cały szereg drobniejszych zakładów wytwórczych i usługowych. Ogółem w różnych dziedzinach gospodarki uspołecznionej zatrudnionych jest w miasteczku ponad 3.000 osób. I znowu podkreślmy: w zdecydowanej większości są to ludzie młodzi.

Skoro więc do Moniek przetranszowały się ludzie młodzi, do stają mieszkańcy spółdzielcze w nowych blokach, bądź też wznoszą domki jednorodzinne (tu ruch budowlany jest bardzo duży), wypada się tylko z tego cieszyć. Niestety i tu dają o sobie znać paradoksy. Nowi watele Moniek nie zawsze podejmują pracę w miejscowych zakładach, a jednocześnie zgodnie z prawem spółdzielczym i obowiązującą kolejką, dostają spółdzielcze mieszkania.

To musi rodzić problemy. Miastu potrzebni są fachowcy: lekarze, elektrycy, nauczyciele i inni. Chętni na podjęcie pracy i osiedlenie się w Monikach są, ale nie ma dla nich mieszkań; oczywiście, mieszkań z niezbyt wielkimi wygodami, a nie takich w starym budownictwie.

Niedawno oddano do użytku (ale z jakimi usterkami!) dom kultury. Jego dyrektor — Włodzisław Zmarlicki informuje mnie o swoich ciekawych zamierzeniach, mających na celu ożywienie kulturalne w mieście, i w sąsiednich wsiach i gminach.

— „Potrzebuję na gwałt muzyka — mówi. — Skąd jednak wziąć dla niego mieszkanie, podobnie jak dla innych pracowników kultury?”

Owszem, myśli się o budowie bloku z funduszy rad narodowych, ale jego realizacja, to kwestia najbliższych kilku lat. Zresztą wiadomo, jak trudno dzisiaj z każdą inwestycją.

Gdyby ktoś chciał budować sobie domek jednorodzinny (i taka możliwość istnieje) miasto chętnie służyłby pomocą w nowym osiedlu „Zachód”. Placów takich wytyczono około 300. A może w jakichś szanując obywateli, szanując prawo spółdzielcze, dałoby się stworzyć pewną rezerwę mieszkań dla specjalistów? W każdym razie jest to sprawa do przemyślenia i rozsądnego, życiowego rozwiązania.

Wspominałem, że rozwój Moniek przeszedł już kilkakrotnie oczekiwania urbanistów. Napiły młodych ludzi i osiedlanie się ich rodzi trudne problemy np. w oświacie. Istniejące obecnie dwie szkoły podstawowe pękają w szwach. Rozbudowa jednej z nich tylko dorównałaby różniłki tło w klasach. Dlatego myśli się o budowie trzeciej podstawówki.

Na ten temat rozmawiałem z przewodniczącym Miejsko-Gminnej Rady PRON — Eugeniuszem Małowskiem. — „Budowa szkoły — mówi — nasz główny cel w ramach Funduszu Pomocy Szkole. Chcemy wśród ludności zebrać 50 milionów złotych, a więc jedną trzecią potrzebnych funduszy już teraz mieszkańcy miasta zadokonywali do browolnie 47 mln zł. Czy u da się nam zdobyć resztę? Zadanie bardzo trudne. Powiem tylko, że aby zgromadzić całą sumę każda rodzina w Monikach musiałaby wpłacić po 15 tys. zł. To dużo, ale wierzymy, że musi się udać. W roku 1980 Moniki powinny mieć trzecią szkołę. Sprawa jej budowy nie może być więc nikomu obojętna. A Moniki mają przecież bardzo piękne tradycje w społecznej działalności, sięgające jeszcze lat pięćdziesiątych.”

Nieco lepszą sytuację lekarską ma Białostocki ośrodek wytwórczo-usługowy i kulturalno-oświatowy. Powstały tu nowe zakłady. Możliwe, że w przyszłości, zatrudniający 257 pracowników, w większości młode dziewczyny. Z innych obiektów na uwagę zasługują zakład obuwniczy, mleczarnia, ośrodek maszynowy i cały szereg drobniejszych zakładów wytwórczych i usługowych. Ogółem w różnych dziedzinach gospodarki uspołecznionej zatrudnionych jest w miasteczku ponad 3.000 osób. I znowu podkreślmy: w zdecydowanej większości są to ludzie młodzi.

Skoro więc do Moniek przetranszowały się ludzie młodzi, do stają mieszkańcy spółdzielcze w nowych blokach, bądź też wznoszą domki jednorodzinne (tu ruch budowlany jest bardzo duży), wypada się tylko z tego cieszyć. Niestety i tu dają o sobie znać paradoksy. Nowi watele Moniek nie zawsze podejmują pracę w miejscowych zakładach, a jednocześnie zgodnie z prawem spółdzielczym i obowiązującą kolejką, dostają spółdzielcze mieszkania.

To musi rodzić problemy. Miastu potrzebni są fachowcy: lekarze, elektrycy, nauczyciele i inni. Chętni na podjęcie pracy i osiedlenie się w Monikach są, ale nie ma dla nich mieszkań; oczywiście, mieszkań z niezbyt wielkimi wygodami, a nie takich w starym budownictwie.

Niedawno oddano do użytku (ale z jakimi usterkami!) dom kultury. Jego dyrektor — Włodzisław Zmarlicki informuje mnie o swoich ciekawych zamierzeniach, mających na celu ożywienie kulturalne w mieście, i w sąsiednich wsiach i gminach.

— „Potrzebuję na gwałt muzyka — mówi. — Skąd jednak wziąć dla niego mieszkanie, podobnie jak dla innych pracowników kultury?”

Owszem, myśli się o budowie bloku z funduszy rad narodowych, ale jego realizacja, to kwestia najbliższych kilku lat. Zresztą wiadomo, jak trudno dzisiaj z każdą inwestycją.

Gdyby ktoś chciał budować sobie domek jednorodzinny (i taka możliwość istnieje) miasto chętnie służyłby pomocą w nowym osiedlu „Zachód”. Placów takich wytyczono około 300. A może w jakichś szanując obywateli, szanując prawo spółdzielcze, dałoby się stworzyć pewną rezerwę mieszkań dla specjalistów? W każdym razie jest to sprawa do przemyślenia i rozsądnego, życiowego rozwiązania.

Wspominałem, że rozwój Moniek przeszedł już kilkakrotnie oczekiwania urbanistów. Napiły młodych ludzi i osiedlanie się ich rodzi trudne problemy np. w oświacie. Istniejące obecnie dwie szkoły podstawowe pękają w szwach. Rozbudowa

Rzemiosło artystyczne

Bywa, że i dziś jeszcze ten i ów zapadł się w kierunku dawnej ulicy Suchoj i usiłuje odsukać firmę z szyldem: „A. Chodakiewicz — Listwy i ramy”. Oczywiście nie znajduje. Znikły najpierw sklepić i warsztaty ze starych domów i kościółnych przybudówek w uliczkach przylegających ongiś do Rynku Siennego. Potem domy i uliczki ustąpiły miejsca betonowym blokom osiedla Piaski. Ich mieszkańcy, w większości młodzi, mają swoje problemy i niewiele czasu na rozpamiętywanie: co tu kiedyś było i jak wyglądało...

Rzemieślnicy warsztat Chodakiewiczów przed kilku laty powędrowali do innej dzielnicy. Do starego domu — u zbiegu Ciepłej i Jurowieckiej. Znalazło się tu miejsce tylko na pracownię podziemną. Zmechanizowaną stolarnię i zasadniczy warsztat ramiarski, trzeba było zbudować za miastem. Na szyldzie — przy tym samym nazwisku, pod dawnymi „listwami i ramami” — uzupełnienie: „artystyczna oprawa obrazów”.

Rozszyfrujmy te trzy słowa. Nie mają one wspólnego z reklamarskim chwyttem. Kryje się za nimi rodzinną historią Chodakiewiczów, uporczywym trud i wiele codziennych zmagania z przeciwnościami. A te towarzyszą ponoc zawsze postępowi i poszukiwaniu doskonałości. Jeśli zatem do dziś nie opuszczają młodych sukcesorów firmy: Marka, mistrza rzemiosła artystycznego i Jerzego — inżyniera mechanika a zarazem mistrza stolarstwa, to znaczy, że zastępują nie ma. Nie będzie też w najbliższej przyszłości spoczywania na laurach i zadowalania się tym co jest, bo oto najmłodszy z rodu — dzieć Marka i Jerzego, już choćby w rysunkach kredkami zdradzając talent, którym warto będzie pokierować.

— Rośnie nam czwarte pokolenie — mówi nie bez dumy pani Maria Chodakiewicz, która podobnie jak w warsztacie na Suchoj przy meź, tak teraz obok synów, aktywnie uczestniczy w prowadzeniu pracowni. Kolejne dyplomy dostawali mężczyźni, ale to ona — żona i matka — od początku istnienia firmy, a wiesz od lat trzydziestu, jest jej duszą i matrymonium. W rodzinnym Krakowie wstąpiła w świątynię artystów, nabywając tam też narzędzia, młotki, nożyki i inne. Z nich, Antoniego Chodakiewicza z Kowna. Był onem stolarniasty, a potem swa matkę, Marię, z domu, Józefę, która go na świat przyniosła z Michałkiem.

W marcu osiemdziesiątego roku ówczesny korespondent „Trybuny Ludu” w Białymstoku, współpracujący z „Gazetą”, „Kontrastami” i nie tylko, otrzymuje propozycję organizacji tygodnika wojewódzkiego. I zgadza się. Czyżby znużeniu się rolę dziennikarskiego trampka, a zniechęcenie?

Stanisław Zagórski: Chyba nie to. W pewnym momencie człowiek dochodzi do wniosku, że warto spróbować zrobić coś innego, niż dotychczas. Byłem już reporterem i publicystą, pracowałem w kilku regionach Polski, próbowałem sił w tygodnikach. Zgromadziłem jakąś porcję wiedzy i doświadczenia; trzeba było więc je spożytkować.

— Wyładowałeś zatem w Łomży, w wydawniczej i dziennikarskiej pustce...

— Miasto miało już spore tradycje kulturalne. Oddział „Gazety”, Towarzystwo Naukowe, szkoła muzyczna, rodujące się środowisko plastyczne. Było też kilka niby zwariowanych pomysłów, jak chociażby z literacką wiosną. Wiadomo jak się skończyło, ale znalazło się tu grono sympatycznych ludzi, którzy włączyli się do pomocy — Andrzej Tchórzewski, Piotr Kuncewicz, Henryk Gała, Jan Kulka, Sielski, Kędzielski. A władze stworzyły nam niezłe warunki startu.

— Na miejscu byli i „nakłonnicy amatorzy, a do stworzenia dobrego pisma nie wystarczyła tylko chęć.

Ważniejsze nagrody:

Laur Wigierski dla najlepszego tygodnika regionalnego podczas III Ogólnopolskiej Konferencji Dziennikarzy Pism Regionalnych w Wierzbku 1984 r. — Stanisław Zagórski. I miejsce w plebiscyście publiczności i prasowców na najbardziej atrakcyjny tygodnik podczas I Ogólnopolskiej Wystawy Włoskich Tygodników Lokalnych w Katowicach 1984. Nagroda Zarządu Głównego SD PRL im. Juliana Bruna dla dziennikarzy do lat 30 w 1983 r. — Władysław Tecki, w 1985 r. — Adam Jerzy Socha. Doroczna nagroda „Warmi i Mazur” za działalność kulturotwórczą — Stanisław Zagórski — 1983 r. II Nagroda „Życia Partii” za publicystykę partyjną w 1984 r. i 1985 r. — Gabriela Szczepańska. Nagroda Klubu Redakcyjnego SD PRL w 1984 r. — Stanisław Zagórski. II Nagroda Klubu Publicystyki Wojskowo-Obronnej SD PRL w 1985 r. — Stanisław Zieliński. Akcje organizatorskie i publicystyczne: — coroczne turnieje reporterskie — od br. Ogólnopolski Turniej Reporterów o nagrodę i medal im. Melchiora Wańkowicza (wspólnie z Ludową Spółdzielnią Wydawniczą). — Zorganizowanie konkursu „Jagusia 83”. — W 1984 r. z inicjatywy tygodnika „Kontakty” utworzono Społeczne Stowarzyszenie „Przebiegiem” — Czyniela Prasy Dawnej, której mikrofilmowe zbiory stały się romem. W br. ukazał się nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej zbiór reportażów badawczych pism konkursowych: „Jagusia 83”. — „W co wierzyć”, „Niesamowitość i sensacja”, a w Międzyzdrojach Agencji Wydawniczej — „Pamiętnik nastolatka”. W 1984 r. z inicjatywy tygodnika „Kontakty” utworzono Społeczne Stowarzyszenie „Przebiegiem” — Czyniela Prasy Dawnej, której mikrofilmowe zbiory stały się romem. W br. ukazał się nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej zbiór reportażów badawczych pism konkursowych: „Jagusia 83”. — „W co wierzyć”, „Niesamowitość i sensacja”, a w Międzyzdrojach Agencji Wydawniczej — „Pamiętnik nastolatka”. W 1984 r. z inicjatywy tygodnika „Kontakty” utworzono Społeczne Stowarzyszenie „Przebiegiem” — Czyniela Prasy Dawnej, której mikrofilmowe zbiory stały się romem. W br. ukazał się nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej zbiór reportażów badawczych pism konkursowych: „Jagusia 83”. — „W co wierzyć”, „Niesamowitość i sensacja”, a w Międzyzdrojach Agencji Wydawniczej — „Pamiętnik nastolatka”.



Pani Maria Chodakiewicz z synem Markiem. Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA

Podtrzymać tradycję

Czas i warunki nie pozwoliły pani Marii na kształcenie się. Za to rozbudowa w młodości zainteresowania owocewały później w warsztacie mebla i w domu, gdy z ogromną troską oboje wychowywali synów. I Marek i Jerzy od dzieciństwa rysowali, rzeźbili, a na kieszonkowe zarabiali w ojcowskim warsztacie. Uczył ich szacunek do pracy, nawet tej najcięższej, w stolarni. Przy tym uniejętnie kierował zaniwianiami chłopów, pragnąc by przynajmniej jeden z nich odziedziczył po nim fach i firmę. Jerzy rwał się bardziej do mechaniki. Ukochał się politechnice. Zatem kontynuatores rodzinnej tradycji miał zostać młodszy, Marek. Uczył się stolarstwa w szkole zawodowej, ukończył meblarstwo w hajnowskim Technikum, a zaocznie także złotnictwo w Krakowie i jeszcze kurs, na którym wykładowcami byli artyści-plastycy. W tym czasie bowiem w rzemiosło polskie wyodrębniło się rzemiosło artystyczne. Marek miał szansę. Był najmłodszym w grupie mistrzów rzemiosła

raznych zdających egzamin na tytuł dodatkowy: mistrza rzemiosła artystycznego, nadawanym przez ministra Kultury i Sztuki. I ten dyplom Marka (jeden z 10 w skali 3 województw) leży już w odpowiedniej teczkach rodzinnego archiwum. Zaś na szyldzie firmy mógł się pojawić ów uzupełniający napis: „artystyczna oprawa obrazów”.

Jeszcze i przedtem do pracowni Chodakiewiczów trafiały zamówienia na ramy do obrazów nierzadko wielkiej wartości i znanych artystów. Tu także dokonuje się konserwacja i odnawianie cennych starożytności. Przeciwnie, mają ambicję do doskonałości warsztatu, o bogatej, rodzinnej tradycji, którą zdecydowali się podtrzymać. Związka, gdy pokolenie dziedzictwo opiera się na wiekach serdecznych uczuć w rodzinie, na szacunku do wybranego zawodu, do pracy, dającej cenniejszą od innych korzyść — osobistą satysfakcję.

— Zaczęłam kaptować brata-inżyniera do rodzinnej

spółki i jakoś udało się — mówi Marek. — Mechanika Jerzego i dodatkowy tytuł mistrza stolarstwa bardzo nam się teraz przydały. Maszynę wymagają konserwacji, a drewno — fachowej obróbki. Przecież ramę od najprostszej do kunstownej zaczyna się u nas robić od deski. Dobrze byłoby jeszcze więcej czasu poświęcić takim ramom, jakie obaj pokazaliśmy przed trzema laty na wystawie Rzemiosła Artystycznego Regionu Północno-Wschodniego w Białostockim Arsenale. Cóż, kiedy widać za dużo czasu pochłania opędzanie się od małych i większych kłopotów. Na przykład telefon znacznie usprawnił pracę, a jest wciąż mrzonka...

Dzwonek wiszący na framudze drzwi — pamiątka — oznajmia wejście klienta do warsztatu Chodakiewiczów. To zwołał starych sklepów, nie tylko tych, których już nie ma wokół dawnego Rynku Siennego. A w pracowni — podobnie jak w tamtej, przy Suchoj 9 — zawieszono obrazami ściany. Zastawione kawy. Listwy, ramy, tekstura, brzości, farby, kleje, narzędzia, obrazy do oprawiania i już gotowe. Regał pełen paczek z pracami do odbioru przez klientów. Traktuje się tu wszystkich z szacunkiem, ale i różnicami: tych, którzy mają swoje zdanie i specjalne wymagania i tych, którym trzeba doradzić, przekonać, pomóc, zmienić źle wybrany wzór czy kolor.

— Przecież nie każdy musi się znać, nie każdy widzi, że oprawa musi harmonizować z obrazem albo być jego starannym wykończeniem. Bardzo często klient zdąży się na nasz wybór. Czasem nie są do końca przekonani, za to przy odbiorze — bywają bardzo zadowoleni — opowiada pani Maria.

— Reprodukuję sprzedaje się teraz, np. w księgarni MPM, już oprawione. Niektóre za wysoką cenę, choć rama jest mechaniczną sztafcą z trocinowej masy malowanej pod drewno. Znamy zawsze wybiórczo drewno autentyczne, czyli sosnę, którą przeważnie wykorzystujemy.

Pytam o konkurencję. Firma Chodakiewiczów nie odczuwa jej. Czy ramiarstwo i złotnictwo należą do ginących w rzemiosło zawodów? W każdym razie młodzi sukcesorzy firmy nie zakładają jej likwidacji. Przeciwnie, mają ambicję do doskonałości warsztatu, o bogatej, rodzinnej tradycji, którą zdecydowali się podtrzymać. Związka, gdy pokolenie dziedzictwo opiera się na wiekach serdecznych uczuć w rodzinie, na szacunku do wybranego zawodu, do pracy, dającej cenniejszą od innych korzyść — osobistą satysfakcję.

AGNIESZKA SWIDZIŃSKA

Z gieldy piosenki „Pisz '85”

Śpiew, komary i nerwy

Na estradzie pod rozłożystym drzewem koncert zainaugurował zespół organizatorów — „Gawędziarze”. Potem pojawił się jeden z ubiegłorocznych laureatów — „Szarotki” z Bartoszcza. Jako trzeci wystąpił PIOTR BAKAL — gwiazda imprezy. Taki właśnie był start do IX Ogólnopolskiej Gieldy Piosenki Turystycznej — „Pisz '85”.

ZACZEŁO się od tego, że na zapowiedzianych 20 wykonawców przyjechało zaledwie 14. Niektórzy przyczyn niskiej frekwencji i małego zasięgu upatrywali w „bzdurnym żądaniu płacenia przez wykonawców wpisowego”. Jury natomiast uważa, iż winien jest raczej niedopowiedni termin imprezy. Następnie dali o sobie znać komary, które czując w Osrodku PTTK w Jabloni koło Pisz doskonale żer, przypuściły frontalny atak na widzów i wykonawców. Ci ostatni nie mogli niestety skorzystać z ochrony koca, czy odzwadzać rąk od instrumentów, by podjąć walkę z owadami.

Wkrótce dali o sobie znać również nerwy. Po zejściu ze sceny dzieci z „Szarotek” odwróciły się do publiczności z plecaka i gitary. Innym zignorowali śpiew. Opiekun grupy pozostał bez skarpetek, a zespół bez dokumentów i pieniędzy.

PRZESŁUCHANIA KONKURSOWE

W sali piskiego domu kultury, w przeciwieństwie do roku ubiegłego, kiedy triumfowali znakomity gieldy kwartet „Bliżej niż dalej”, w 1985 r. nie odkryto indywidualności tej młoty. Nagrody trafiły jednak do bezsprzecznie najlepszych tj. duetu „Autostop” z Orzysza, który uodowodnił, że grać można nawet na pustych słotkach po dziecie i do uczennicy Szkoły Podstawowej nr 1 w Goldapi Barbary Budzkiej. Reszta wykonawców nie wybiegała poza szarą przeciętność.

Takie imprezy, to najlepszy sposób wyławiania talentów. Podobnych przedgłód jak w Pisz jest około 20, ale o znacznie większej randze artystycznej. Tutaj organizatorzy dopiero od ubr. mają ambicję „rozkręcania” imprezy i podniesienia jej poziomu.

MOTYWY PRZYJAZDU

Na piską gieldę byli bardzo różne, podobnie jak różne były umiejętności.

— Słyszeliśmy, że dają tutaj nagrody rzeczowe, a bardzo chcieliśmy mieć namiot — mówili Tomasz Woźniak i Jarosław Cichmiński, czyli wrocławianin grupa „Jest” z Olsztyna. Był to ich pierwszy

publiczny występ. Wyznali jednak, iż prezentowane utwory „dawali” wspólnie za ledwie „od przedwczoraj”.

Zwolennicy turystyki pieszej z klubu i zespołu o jednakowo brzmiącej nazwie „Bractwo Chodzikowe” z gieldy Zespołu Szkół Rolniczych „nie przejechali by wygrać, ale pospiewać, poznać nowych ludzi i piosenek”. Formalnie grupa istnieje od gieldy ubiegłorocznej. Przed obecną trenowała dwa tygodnie.

Przed rokiem debiutowali w Pisz również „Szarotki”. Opiekunka zespołu Anna Ferster po studiach trafiła do Szkoły Podstawowej nr 5 w Bartoszczu i swoim zamiłowaniem do piosenki „zaraża” 11-12-letnie dziewczęta.

— Jeżdżę z zespołami na różne imprezy, ponieważ trzeba skonfrontować to co robimy z innymi, „pokazać się” nie tylko w swoim środowisku, poznać nowe piosenki i ludzi. Występując, zespoły nabierają scenicznej „ogłady” — stwierdził Andrzej Starzec, ten od telewizyjnego — „sobótowego” „Klubu Piosenki Stajnia”.

PODZIELONE ZDANIA

były co do pomysłu organizowania części imprezy na wolnym powietrzu. Niektórzy podchodzili do tego z entuzjazmem, jako że turystyczny piknik podkreślał charakter przeglądu. Wykonawcy — przynajmniej ci, z którymi rozmawiałem — byli bardziej sceptyczni, zwracając uwagę na lepszą akustykę, spokój, pewien psychiczny komfort, niezależnienie od pogody i nastroj, jaki daje sala.

Za salą przemawia również

PROBLEM PUBLICZNOŚCI

Fakt, że było jej znacznie mniej, niż w roku minionym, można złożyć na karb braku reklamy. Materiały w prasie i radiu nie wystarczą. W mieście zaś nie zauważyłem plakatów informujących o imprezie. Nie o to jednak idzie.

Nikomu nie przyniosło chwały zachowanie części widzów, która na gieldę przyszła raczej po to, by sobie zdrowo popić pod drzewami w rytym muzyki, niż patrzeć, słuchać. Podczas nocnego koncertu piosenki P. Bakala o głębszej treści, nie znalazły uznania wśród niezłe „ululaney” publik i wykonawca zszedł po prostu z estrady. Aplauz za to budziły teksty rodom z knajpy, którymi



przeplatała swoje piosenki inna zaproszona gwiazda.

W ubr. obeznani z piską widownią organizatorzy wprowadzili zaproszenia i nastroj był o niebo lepszy pomimo, iż słuchacze byli trzeźwi. No, ale wtedy cała gielda odbywała się w MGOK.

Nie da się wszakże zaprzeczyć, że istnieje

DUŻE ZAPOTRZEBOWANIE

na łatwo wpadającą w ucho piosenkę turystyczną, która można zaśpiewać niezbyt dobrze umiając grać na gitarze czy akompaniując na prostych, czasem dziwnych instrumentach. Dobrze zatem się stało, iż w br. gieldę w Pisz rozszerzono o rozpisanie wcześniej konkursu na tekst piosenki wodniackiej. Najlepsze z utworów będą popularyzowane.

Organizatorzy imprezy jeszcze przed jej rozpoczęciem zapowiedzieli, że zaraz po zakończeniu tegorocznej, wezmą się ostro za przygotowanie następnej. Należy mieć nadzieję, że Gielda „Pisz '86” będzie znacznie lepsza.

JAROSŁAW NOWAKOWSKI

Alicja i Wielki Iwan ... po dyplomie

Na scenie białostockiego Teatru Lalek odbywał się Przegląd Prac Dyplomowych Wydziałów Łaskarskich — przygotowanych w kończącej się roku akademickim, a reprezentowanych przez studentów z Białegostoku oraz Biedna. Zainaugurowało go przedstawienie „Alicja w krainie czarów”. Rzecz wytworiona przez białostockich studentów pod opieką pedagogiczną i reżyserską — Waldemara Smigajewicza — miała swoją premierę w kwietniu i wszystko co było w niej dobre i złe zostało przez krytyków wcześniej zauważone. Również i tym razem, właśnie na przeglądzie ta „swobodna adaptacja sceniczna”

książki Lewisa Carrolla uodowodniła, że kilku aktorów potrafi dobrze zagrać. Bez wątpienia najlepiej się wieczorowi prezentowała się Bożena Hutnik — odtworzyła rolę tytułową.

Kolejne dni przyniosły trzy sztuki (każda inaczej ujęta, w innej formie). Były to „Pantofle i Pantamto” w reżyserii Grzegorza Kwicinskigo, studenta białostockiego Wydziału Reżyserii, a już dyrektora artystycznego Teatru Lalek w Opolu, spektakl „O Kasi co gaski zgnęła” wyreżyserowany przez Tomasza Jaworskiego z ciekawą scenografią Wiesława Jurkowskiego oraz widowisko „Wielki Iwan” według Obracowa w reżyse-

rii Grzegorza Lewandowskiego z Biedna.

Prace z „Przeglądu” były oceniane przez jury pod przewodnictwem Jana Wilkowskiego. Przyszło kilka równorzędnych, regulaminowych nagród za najciekawsze kreacje aktorskie: Annie Apostolakis, Marioli Debińskiej, Bożenie Hutnik, Edwardowi Januszkowi, Romanowi Rzepkowskemu, Alinie Szeleci i Michałowi Ziętlowi. Wszyscy zdobyli szlify aktorskie w Państwowym Wyższej Szkole Teatralnej im. A. Zelwerowicza (Wydział Łaskarski w Białymstoku). Jury nagrodziło także aktorów z Biedna: Andrzeja Pilkę i Małgorzatę Puzio. (kp)

Fot. Krzysztof Swiderski

Nie cierpię prowincji

Rozmowa z redaktorem naczelnym obchodzącego pięciolecie tygodnika „Kontakty” — STANISŁAWEM ZAGÓRSKIM

konglomerat wyodrębnionych gętt z jednym matrymonium centrum.

— Skąd owe ogólnopolskie ciagotki? Od czasu do czasu daje o sobie znać pogląd, że w „Kontaktach” nie widzą województwa.

— Jakby nie dostrzegano na naszych łamach odbicia miejscowych problemów, to nie miałbym zawału serca. Od początku uważa się, że jesteśmy pismem kontrowersyjnym. Musimy widocznie mocno penetrować województwo skoro w okresie pięciu lat przeżyliśmy tyle fal sympatii i antypatii.

raczej bodziec, niż zniechęcenie. Przyszedł do Łomży najbardziej obawiałem się, by nie skończył mi do gardła prowincja. Daliśmy temu wyraz w pierwszych numerach. Pisaliśmy, że prowincja charakteryzuje brak uznania dla miejscowych oryginalnych pomysłów i rozwiązań, dopóki nie zdobędzie stempelka z Warszawy. Postawiliśmy wówczas tezę, że człowiek sam siebie określa granicę prowincji. Od niego zależy, czy chce się wewnętrznie bogacić, czy nie. Ten wewnętrzny niepokój jest obcy prowincji, która symbolizuje zastój i marazm. Co innego — słyszy

— Kolejny zarzut: wywinodławiłeś pismo na zbyt wysoki dla odbiorcy poziom.

— Jakżo to zarzut? Przecież to miasto i województwo ma wielkie aspiracje, bogate tradycje i tak ogromne oczekiwania, że naszym obowiązkiem jest im sprostać. Stąd stawka na wysoki poziom. A że gdzieś po drodze, ktoś się w tym nie rozpoznał, to naturalne ryzyko i

się nierzadko — gdybym mieszkał w dużym mieście, najlepiej w Warszawie. Narzekania nie poparte żadną pracą nad sobą. Dlatego postawiliśmy na walkę z nie-

możnością. Jest tu znacznie więcej spraw, które można załatwić, niż się to niektórym ludziom wydaje. Nadal jednak zbyt wielu zużywa zbyt dużo energii na tłumaczenie dlaczego czegoś się nie da zrobić, niż na szukanie roz-

wiązań. Gdyby wzrosło gro- no osób przekonanych, że można zrobić więcej, to wszyscy mielibyśmy lepsze samopoczucie.

— Nieprzychylnie nastawieni uważają Was za patrzających z góry i z zewnątrz krytykujących.

— Zwracano nam na to uwagę. Być może coś w tym jest, ale wynika to przecież z samej profesji reporterskiej. Jest się w środku i znowu na zewnątrz. Jak można krytykować — a tego się od prasy wymaga — negatywnie zjawiska i postawy, przyjmując punkt widzenia krytykowanych, broniąc ich. Prze-

cięż to absurd. Dziennikarstwo w Warszawie krytykować jest łatwiej, gdyż nie styka się on na co dzień ze swoimi „bohaterami”. Dziennikarz „Kontaktów” ciągle się o nich ociera. A małe miejscowości są pełne swoistego rodzinnego ciepła. Jak mówi naczelnik „Tygodnika Ostrołęckiego”, gdzie się obróciś tam stoi „Antka” kobyty szwagra żony brat”. Kogoś tylko trąciś i konflikt go-

towy.

— Mimo wszystko nie jesteście aż tak kontrowersyjni i konfliktowi, skoro zespół wyszedł z ostatnich zakrętów i wstrząsów w całości.

— Od początku zakładaliśmy pełną otwartość. Sclerowanie się różnych racji. Ta otwartość w okresach rozchwiania nastrojów społecznych mogła powodować pewną niejasność co do naszej linii programowej — różniła pretensje i skrajne oceny. Sądzę, że gdyby nasz dysponent polityczny, wojewódzka instancja partyjna była mniej otwarta, a partyjność rozumiała jako okopanie się w sztywnych poglądach, na-

jeżanie się, to pismo nie mogłoby długo istnieć. Rozumie ona, że partia musi wychodzić do ludzi, pozyskiwać ich, przekonywać.

— Chcecie przekonywać „niewolnicę Isaura”?

— Jest to jedna z form walki o czytelnika. Bezcie czytał „Isaura”, przeczytał to, o co nam chodzi. Zwiększamy także wyraźnie nakład, czyli będziemy docierać do większej grupy osób. Wreszcie wzmożliśmy nasze zaplecze finansowe. Zwróć uwagę, że weszliśmy w okres cywilizacji obrazkowej. Dziś czyta się tytuły; interesują ludzi rzeczy łatwe i przyjemne. Tempo życia nie sprzyja refleksji. A „Kontakty” są pismem reportażowo — publicystycznym, nastawionym na wzbudzanie refleksji. Nie jesteśmy relaksującym zbioriskiem. „Isaura” jest zatem ukłonem w stronę czytelnika, ale też sprzyja naszym programowym zamierzeniom.

— Z okazji pięciolecia o- trzymaliście sporo życzeń i pozdrowień. Czego byś sobie i zespołowi życzył przede wszystkim?

— Żeby nie wyparowała młodość. Żeby nas ciągle coś dziwiło, zaskakiwało, żeby nie dosięgła nas groźna dla pisma i dziennikarzy rutyna. Abyśmy starzejąc się, zachowali świeżość spojrzenia.

— Zatem „młodość, ty nad poziomem wylatuj...” Czego i ja życzę.

Rozmawiał:

JERZY BRODZIUK



Letnie wspomnienia o literackiej wiosnie

BIAŁOSTOCKA Wiosna Literacka zorganizowana przez ZW ZNSP, Korespondencyjny Klub Młodych Pisarzy, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki oraz WDK zniknęła już z kalendarza. Wrócić jednak na chwilę do jej przebiegu prezentując w telegraficznym skrócie najważniejsze wydarzenia.

„Wiosnę” rozpoczęło spotkanie literackie poświęcone kondycji wiersza. W problematykę tę wprowadził słuchaczy Jan Zdzisław Brudnicki. Temat wywołał ożywioną dyskusję dotyczącą nie tylko samej formy, ale i oso-

bowości twórcy. Spory były także gorące, że kolejny punkt programu opóźnił się nieco.

Seminarium literackie p. „Polskie safony” prowadził Waldemar Smaszcz. Odbyło się spotkanie autorskie Elżbiety Kozłowskiej-Swiątkowskiej oraz Krystyny Koneckiej, której teksty posłużyły za kanwę spektaklu poetyckiego „Sonety codzienne” zaprezentowali jej: Alicja Butkiewicz i Wojciech Grzechowiak. Również tego wieczoru Bożena Hutnik i Paweł Szymański śpiewali poezję autorstwa Jana Leńczuka i Jerzego Binkowskiego.

Duże kontrowersje wzbudziła dyskusja na temat „Kontrastów”. Wydaje się, że była ona zupełnie niepotrzebna, gdyż nie dostrzegano jej dodatków do biesiady poetyckiej.

Drugi dzień Wiosny Literackiej wypełniły spotkania autorskie Anna Kulki oraz Wiesława Kazaneckiego. Uczestniczyli w nich oprócz publiczności goście jak m.in. Stefan Kamiński, Jan Czykwin, Tadeusz Mocarski, Tadeusz Giełkar.

Głównym bohaterem ostatniego wieczoru było białostockie środowisko literackie. Najlepiej wypadła prezentacja utworów autorstwa członków Korespondencyjnego Klubu

Młodych Pisarzy. Zarówno krytycy jak i publiczność z uznaniem mówili o ich dorobku.

W ramach tej prezentacji rozegrany został turniej jednego wiersza. Najlepszym okazał się białostoczanin Cezary Brzozowski. Również wśród laureatów konkursu literackiego prym wiodli przedstawiciele naszego regionu. Pierwszą i trzecią nagrodę w kategorii zestawów wierszy przyznano Wojciechowi Markowi Darskiemu z Glińca. Dwie równorzędne drugie nagrody Cezaremu Brzozowskiemu z Białegostoku i Tamarze Boldak-Janow-

skiej z Olsztyna. Ponadto wyróżnienia otrzymali: Anna Markiewicz, Bogdan Wajdyk, Jerzy Bielniak, za liryczne kolekcje — Dorota Banaszek i Danuta Anna Szolc (wszysty mieszkańcy Białegostoku).

We wrześniu br. ponownie będzie można spróbować swych sił w podobnym konkursie, który zostanie rozstrzygnięty w trakcie kolejnej sesji w styczniu przyszłego roku. Ta i szereg innych deklaracji organizatorów (ku satysfakcji licznych entuzjastów literatury) pozwala sądzić, że „wiosenny” sezon trwać może prawie cały rok. (rb)

NA ZDJĘCIACH: fragmenty spektaklu dyplomowego: „Alicja w krainie czarów”

Revelacyjnie wypadła Bożena Hutnik w roli Alicji. A ponieważ nie tylko grała, ale także śpiewała, można uznać, że była gwiazdą pierwszego wieczoru „Przeglądu”.

Prosto z życia

WŁADZA NA PASTWISKU

W jednym z suwalskich PGR-ów dyskusja na temat udoju wymagała znajomości z pierwszej ręki. Położono więc po kierowniku wypasu, który okazał się osobą wystarczająco kompetentną, a to z tej racji, że urzędował nie na biurku, a pod krową. W zamierzonej chwili osobiście takieża zwano pastuchami — dziś, gdy świat składa się z samych przebiegłych i personelu, wypas staje się awansu nomenklatury, więc się faktem. Pytanie: czy uda się upowszechnić dialog kierownika z podwładnymi, czyżby przy pomocy krowy? Kierownik wypasu jest zdania, że owszem. (apo)

ZA CHLEBEM...

Sklepy spożywcze w Olsztynie. W jednym z nich, w Białymostku, Pełna samobobuła, czyli ekspedientka, ustawiona pod ścianą obserwuje bacznie, czy któryś z klientów czegoś nie zwróci.

Na półkach czyste pieczywo sprzed kilku dni. Jeden z klientów grzecznie pyta sprzedawczynię:

- Przecież, czy będzie jeszcze dziś świeże pieczywo? Chleb, bułeczki, precelki...
- Będzie! — burczy pod nosem.
- A kiedy?
- Jak zabraknie! (s)

RAZ NA FAZ!

Do dyrektora jednego z przedsiębiorstw budowlanych dotarła wiadomość, że w jego firmie po pierwszym urzędzie się trawoży. Nie już zrużni na poprzek. Dlatego postanowił osobiście sprawdzić wiarygodność tych doniesień.

W najbliższy poniedziałek udał się incognito na jedno z budów. W pakietem zastał akurat liba-ryjkę. Zagadną pierwszego z brzegu robotnika:

— To co, może małeśka zruż-ka?

— Na FAZ? Już?

— Jaki FAZ? — spytał dumny dyrektor.

— No, że tych bankrutów z dyrektora. To co, po słowie?

Dyrektor nawet nie zdążył dobrze polepać w sytuacji, kiedy wódek podmięto mu musztardową. Wychylił za bankrutów! (s)

Magazyniek Gazety Współczesnej



Latem jeden się rozbiera, inny zaś wkłada na siebie, to co najcieplejsze. Jak ów Japończyk Yoshimasa Wada, który jako pierwszy w cztery i pół godziny zjechał z alpejskiego szczytu Matterhorn (4 477 m n.p.m.).



Fot. — CAF



Tradycyjne już stały się wystawy poświęcone filatelistycznym poloniom. Przypomnijmy, że są to znaczki pocztowe (pojedyncze, całostki, ośmiopłani itp.) wydawane przez obce zarządy poczt z przeznaczeniem do obiegu poza granicami Polski, a dotyczące Polaków, Polki, jej dzieci i kultury ze względu na temat, motywy, projektanta lub wykonawcę. Jest to już klasyczna definicja poloniów, sformułowana przez prof. A. Łaskiewicz.

W Koszalinie odbędzie się w lipcu br. VI Sztetowy Festiwal Chórów Polonijnych. Jedną z towarzyszących imprez będzie Wystawa Filatelistyczna „Polonia '85 Koszalin”. Przewidziano ją od 20 do 30 lipca w salach Młodzieżowego Domu Kultury w Koszalinie. Ekspozycja będzie głównie zbiorami filatelistycznych poloniów, a ponadto zbiory związane z historią.

nauka, kultura, sztuka, folklorem oraz 40-leciem powrotu do Macierzy Ziemi Polonijnych i Zachodnich.

Zbiory prezentowane będą w trzech klasach: honorowej, pozakonkursowej oraz konkursowej, w tym młodzieżowej. Wybrane zbiory mogą otrzymać dyplomy w randze medalu złotych, połączonych, srebrnych, posrebrzanych i brązowych. W koszańskiej wystawie weźmie również udział kilku wystawców z woj. białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego. Życzymy im sukcesów.

POLONICA '85

Trzeba przyznać, że zainteresowanie poloniomami ogromnie wzrosło w ostatnich latach. Na wystawach lokalnych, krajowych i międzynarodowych, dość często prezentowane są zbiory poświęcone im. Mikolajowi Kopernikowi, Fryderykowi Chopinowi, Marii Skłodowskiej-Curie, polskiemu laureatowi Nagrody Nobla, a ostatnio Janowi Pawłowi II.

Zresztą filatelistycznymi poloniomami interesują się nie tylko krajowi filatelisci. Tematyka ta cieszy się także powodzeniem wśród środowisk

HARCEKI Z DOMINIKI

Poczta Dominiki, emitowała 4 znaczki i 1 blok. Poświęcone są one 75-leciu dziesięcioletniego harcerstwa.

OWADY MODNE

Coraz więcej krajów wydaje znaczki przedstawiające owady, w tym szczególnie motyle. Ostatnio serię 8 znaczków pt. „Owady” emitował Singapur. Prezentują się niezwykle kolorowo. Wiadomo — tropik. FILATELISTA



NA ZDJĘCIU: Z okazji 40 rocznicy podpisania karty Organizacji Narodów Zjednoczonych Administracja Poczta ONZ wydała 6 znaczków (2 z nich reprodukuje) i 3 bloki. Poczta Jugosławii upamiętnia tę rocznicę okolicznościowym znaczkiem. Również poczty innych krajów zapowiadają wydanie z tej okazji okolicznościowych znaczków i bloków.

4 x NAJ...

* Największą na świecie kolekcję ołowianych żołnierzy zgromadził urzędnik bankowy z Londynu — Len Richardson; liczy ona 17 000 ołowianych figurek.

* najniższą szybkość w jeździe, a ściślej mówiąc „nie jeździe” na rowerze uzyskał w r. 1968 Japończyk Mitsuhi z Tokio; przeszedł on na dwukółowym rowerze, nie ruszając z miejsca i nie upadając, przez 5 godzin i 25 minut.

* najwyższy wynik „na suchu” w meczu piłkarskim zarejestrowano podczas spotkania dwóch drużyn indyjskich. Jedną z nich pokonała swego rywala rezultatem 114:0, bijąc tym samym rekord, który należał do innej drużyny — z Kalkuty (w tych samych mistrzostwach pokonała ona przeciwników 80:0).

* najlepszy wynik w wyścigu kolarskim bez zatrzymywania się osiągnął Kolumbijszczyk 24-letni Jorge Naveo. Kęcił on pedały na torze przez 53 godziny 12 minut, bijąc rekord należący w tej samej dyscyplinie do jego ojca i wynoszący 34 godziny.

Wenezuelska enklawa

Pokryta chmurami góra w dżungli południowej Wenezueli objawia naukowcom „zaginiony świat”, gdzie flora i fauna ewoluowały od czasów prehistorycznych w zupełnej izolacji od reszty świata. Na stokach i w pobliżu Góry Mgieł naukowcy znaleźli tużni nieznanymi gatunków roślin i przedstawicieli świata zwierzęcego.

Ponad 120 naukowców z Wenezueli, USA i Wielkiej Brytanii znalazło liczne gatunki grzybów i węży dochodzących do 6 metrów długości. Większość fauny i flory wykazuje cechy z okresu sprzed 65 milionów lat. Zwierzęta amfibijne (żyjące i na lądzie i w wodzie) i niektóre owady wydają się być z ery mezozoicznej — sprzed 135 do 230 milionów lat, tj. z czasu, kiedy nie było jeszcze dinozaurów i na długo przed pojawieniem się człowieka pierwotnego. (Om)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) rozumienie świata i ludzi, 5) czarna maź z masła, 9) przepłata się z osnową, 10) dnieje wokół króla, 11) zbiór map, 12) piątkowa dolegliwość, 14) postać półproduktu włókienniczego, 16) staropolski pan, 17) obchody imieniny, 3) grudnia, 19) jarmarczny ambaras, 21) posiadacz sproszonej węgla, 23) np. Michał Anioł, 24) świńska mowa, 26) górna część 38 pozio-29) łączność, 31) przeciwieństwo straty, 33) ramię osiemnastki, 34) imitacja wybuchu pocisku, 37) solenizantka z 16 czerwca, 38) ciało bez głowy i kończyn, 39) święta księga muzułmanów, 40) puls, 41) w szale albo na boisku.

POZIOMO: 1) —, ale nie minus, 2) dzień pracy zarobkowej, 3) uznanie do zgotowania, 4) człowiek doświadczony, przebiegły, 5) żabia „strada”, 6) przy towarze, 7) towarzysza 3) pionowo, 8) składeńca broni, 13) do niego przesyłka pocztowa, 15) osmi-18) na rodzaju męskiego, 13) gru-

czol, na którym może leżeć coś dokuczliwego, 20) Filipiński ma ponad 10 km głębokości, 21) Dąbrówka dla Bolesława Chrobrego, 22) angielska jednostka powierzchni gruntów, 24) forma, fason, 25) z oknami, ale bez drzwi, 27) piekielna przepaść, 28) roślina lecznicza, 30) nie zawodowiec, 32) np. acetón, 35) owoc kokosowy, 36) owce albo lesne.

LESZEK

Pomiedzy Czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesła bezbłędnie rozwiązanie, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy umieścić dopisek: „Krzyżówka z numeru 149”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 143

POZIOMO: Kantak, masłak, Arar, osa, lama, zaródz, sciencek, ubój, Nina, działanie.



DZIWI ŚWIATA ROŚLIN



Rys. J. LENGIEWICZ

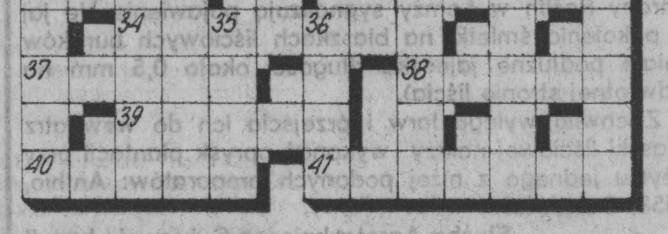
Papryka

Ojczyzną papryki są tropikalne obszary Ameryki. Uprawiano ją tam na wiele stuleci przed wkróceniem Hiszpanów i Portugalczyków, dla których odkrycie „pieprzu indyjskiego” stało się wielką zdobyczą.

Istnieje wiele gatunków papryki. Do najstarszych należy papryka galeziasta, której drobne, ciemnoczerwone owoce znajdują się w handlu pod hiszpańską nazwą „chili”, a zmieszane sprzedawane są jako „pieprz Cayenne”.

Owoce papryki zawierają węglowodany, białko, pektyny, smaku alkaloid kapsaicynę, obficie ilości witamin C i B1, B2, B6, E. Papryka jako przyprawa wywiera niezwykle korzystny wpływ na zdrowie człowieka.

Roślina ta asymilowała się w cieplejszych regionach Europy, ciesząc się największą popularnością w Bułgarii, na Węgrzech, we Włoszech i Hiszpanii. Dojrzała jagoda papryki jest przeważnie czerwona, ale może mieć barwę żółtą, białą lub jasnoniebieską.



107

Pośmiertne losy mumii

Nie zasnęła wiecznego spokoju egipska kapłanka Dżedmut Lusank, zmarła w Tebach i zabalsamowana przed trzema tysiącami lat. Jej grobowiec został sprofanowany w 1788 r. przez uczonych, członków francuskiej wyprawy archeologicznej, którzy następnie wywieźli mumię z Egiptu do Marsylii. Sarkofag, który znalazł się w posiadaniu miejscowego antykwariusza, kupił w 1820 r. muzeum Calveta z Awinionu. Samą mumię, nieco uszkodzoną w czasie tych peregrynacji, wydobyto z sarkofagu, ale nie poddano jej należytej konserwacji. Przechowywana przez pewien czas narażona była na wilgoć piwnicy, a następnie przechowywana w innym,

również podmokłym pomieszczeniu. Szczytowym afrozem stało się odwieńcie ochronnego bandaża przez jakiegoś wandalę i odsłonięcie czaszki mumii.

W związku z postępującym procesem niszczenia szczątków kapłanki władze muzeum podjęły decyzję: w obecności fotoreporterów i komisarzy policji, chirurdzy-egiptolodzy przeprowadzili sekcję w poszukiwaniu ewentualnych kosztowności, lub fragmentów papiirusów. Bez rezultatu. Po tym zabiegu resztki mumii złożono do trumny i pogrzebano w kwaterze komunalnej cmentarza Montfavet. (PAP)

MYŚLI PRZEKORNE

Niektórzy, obniżający pułap swych lotów, mimo to nic nie tracą ze statusu orłów.

—

Najgorzej gdy sny o potęgę realizuje się z cudzych środków finansowych.

—

Na biurkach kładzie się dziś nie papiery urzędowe a traktaty o urzędowaniu.

—

Niejedni są heroldami własnej miszności.

—

Każdy chciałby być bogiem, nie zrzekając się człowieczeństwa.

—

Zło nuklearne i znieczulica: dwa piekła współgrające ze sobą.

ZBIGNIEW WAYDYK

HOROSKOP & przymirowaniem oka

BARAN 21.03. 20.04.	W pracy twórczy ferment i działania dalekie od rutyny. Wystrzegaj się podejmowania decyzji pod wpływem impulsu. Niepokój serca i inne objawy zainteresowań. W domu możliwa nieporozumienia z dziećmi finansowymi. Zyciowa Panna.
BYK 21.04. 21.05.	Musisz liczyć się ze zwiększonymi obowiązkami zawodowymi, którymi do tej pory nie byłeś zbyt obciążony. Dobry klimat w domu powinien wpłynąć na twoją energię i chęć wykazywania się w pracy. Finansy dobre. Ciekawy weekend. Twój znak Waga.
BLIŹNIĘTA 22.05. 21.06.	Tydzień taki jak poprzedni. Nie nie wskazuje na jakies zmiany. I to chyba dobrze. W domu ciepła atmosfera i dążenie do jej utrzymania. Zdrowie i finanse dobre. Możliwy wypadek w większym gromie. Sprzyja ci Skorpion.
RAK 22.06. 22.07.	Impulsywne działania i wypowiedzi mogą przysporzyć ci kłopotów w pracy i w życiu osobistym. Nie zapomnij korzystać ze swych dyplomatycznych uzdolnień na co dzień. W sprawach serca sześćście ci sprzyja. Zapowiada się udany weekend. Przyjajna Panna.
LEW 23.07. 22.08.	W pracy nowe plany, zmiany i niecodienne działania. Tydzień pod znakiem liczących spotkań zawodowych i osobistych. W sprawach serca ważne decyzje. Zaskakująca wiadomość. Regeneracja sił konieczna.
PANNA 23.08. 22.09.	Sympatyczny tydzień bez większych problemów. W pracy dotatkowe obciążenia spowodowane przez kłopotliwych. W sprawach serca rozwijane wątpliwości poprawia samopoczucie. Zapowiada się interesujące spędzenie wolnych dni. Miłe Bliznieta.
WAGA 23.09. 22.10.	Ostre tempo pracy, dodatkowe obciążenia domowe i sprawy domowe, społeczne nie pozwolą na nudę w tym tygodniu. Dobra wiadomość. Planu urlopowego mogą ulec zmianie. Widoczna poprawa materialna. Przychylny Baran.
SKORPION 23.10. 22.11.	Wyteżona praca i silna rywalizacja. Bardzo dobry okres w sprawach osobistych. Karzynie i pozytywne rozstrzygnięcia w domu. Niedziennie spotkanie i fascynacja wyjątkową osobą. Zdrowie i finanse dopiszą. Sympatyczne Ryby.
STRZELEC 23.11. 21.12.	Trudny, wyczerpujący tydzień w pracy. Czy nie podejmujesz zbyt wielkich przedsięwzięć? Wkrada się zadrzot? Nie należy ufać plotkom. Sześćcie rozmowa może wszystko wyjaśnić. Pomyśl o Wodniku.
KOZIOROŻEC 22.12. 20.01.	Możliwość korzystnych zmian w pracy i płacy. Niektóre kłopoty mogą stracić głowę i wależność dla twojej osoby. Trapiącej osoby. Pozostaje umocnić dotychczasowe więzi uczuciowe. Finanse niezłe, zdrowie też. Ważne Ryby i Rak.
WODNIK 21.01. 20.02.	Gorący okres w pracy, zawał zajęć i uciążliwych sprawozdań. Nie najlepszy czas na sprawy osobiste. Kłótnie należałoby zażławić i uporządkować. Dobra wiadomość doda ci sił do przetrwania trudnych dni. Zyciowy Baran.
RYBY 21.02. 20.03.	W tych dniach satysfakcja z pracy i możliwy wypadek służbowy. W sprawach osobistych na pierwszy plan wysuwa się zamierzanie urlopowe. W domu niespodziewanie goście z daleka. Zdrowie i finanse w normie. Przyjajny Koziorożec.

99-latek w fotelu pilota

Najstarszy pilot w Republice Federalnej Niemiec, liczący 99 lat Wilhelm Hillmann mimo zbliżającej się setki nie utracił energii i ochoty do ryzyka.

Z racji swego wieku, według obowiązujących w RFN przepisów może latać tylko w towarzystwie innego pilota. Na tomiast we Francji, gdzie ustawy są mniej rygorystyczne, Hillmann będący członkiem Francuskiego Stowarzyszenia Pilotów Myśliwskich, może jeszcze uprawiać swój ulubiony sport samodzielnie. (MD)

pogoda z kalendarzem

A więc czerwiec mamy w kratkę. Było zimno i deszczowo. Czyżby „gdz” czerwiec chłodem i wodą szafuje to zwykły cały rok popsuje? Były też jednak i grzmoty, a „grzmoty” czerwiec rozweselały rólkom serca. Może zatem prognoza długoterminowa będzie pomyślna? Oby! (Om)

W przyszłym tygodniu powitamy lipiec. Jaki będzie? Zima była długa i ostra, zatem i lipiec powinien być piękny, a nawet upalny. Tak mówią prawie wszystkie ludowe przysłówki. Ale pamiętajmy, że „w lipcu lipiec urządził mrozy sztywniowie”. Gdy jednak „lipiec” sierpień nie dozwodzi, tego września nie umiemy. A więc najlepszy byłby lipiec słoneczny, ale nie upalny. Czy tylko dostosować się do tego? Pamił Aura?

Od 23 czerwca do 4 lipca imieniny obchodzą: Leon, Ireneusz (28), Piotr, Paweł (29), Emilia, Lucyna (30), Halina, Marian (1), Maria, Urban (2), Jacek, Anatol (3), Teodor, Innocenty (4).

Przegląd tygodnia o pogodzie pod znakiem Piotra i Pawła (29.06): „Gdy Piotr z Pawłem placu, ludzie przez tydzień słodko nie zobaczą”. „Piotr i Paweł grzyby sieją”. „Piotr i Paweł szusza korzenie żyta”. „Po Pawle i Piotrze mchy trusze jak wlepra”. „Pyłot się drukarza piskarza: co nadrukować do kalendarza? — Drukuj, co chcesz, ale w Piotra i Pawła musi być deszcz”. Czyżby?